

# DZIENNIK KUJAWSKI

## ABONAMENT

miesięczny wynosi 3,50 zł — w agencjach miejscowych 3,60 zł — z odnośnikiem 3,45 zł — na poczet już z odnośnikiem kwartalnie 7,50 zł, miesięcznie 2,00 zł, w agencjach zamiejscowych 2,40 zł, pod opaską w Polsce 4,75 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesyłek do zakładu, strażak i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Zietowski.



## CENA OGŁOSZEŃ

Miejsce milimetrów jednolite. 12 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w tekście 20 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań nr. 90497. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy — Inowrocław. Telefon administracji nr 124. — Telefon redakcji nr. 391. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

## Nowa konfiguracja stosunków europejskich.

Na marginesie Locarna zarysowuje się nowy układ stosunków europejskich. Jednakże zmiany jakich widownia jest Europa Środkowa i Wschodnia mało stosunkowo zwracają na siebie wagi, gdyż sprawa traktatów locarneskich oraz kwestia z nimi związana wejścia Niemiec do Rady Ligi oraz rozszerzenia jej składu, zbyt wyłączenie absorbują umysł.

Wpływ Francji na kontynencie stopniowo słabnie. Jakże odległe wydają się te czasy, gdy rząd Poincarégo dzielił z rządem wielkobbryjskim odpowiedzialność za losy Europy, gdy Włochy oddane były na pastwę zaburzeń socjalnych, Niemcy pogrążone w chaosie inflacji, a Rosja całkowicie uśnuta z zespołu mocarstw. Od tego czasu sytuacja zmieniła się radykalnie: o ile Anglia niewiele uszczupliła sferę wpływów, i nawet poniekąd ją wzmożniła dzięki stanowisku arbitra, jakie otrzymała na skutek układów locarneskich, o tyle Francja straciła, a Włochy zyskały na prestiżu i na swobodzie ruchów. Niedawno pisała „Popolo d'Italia” z łatwo zrozumiałym poczuciem dumy: „Włochy reprezentują obecnie najswobodniejszy i najpotężniejszy naród na kontynencie”.

Zwłaszcza wpływy Francji w Europie Środkowej poważnie ucierpiały w ostatnich czasach. Jakkolwiek interpretować będziemy klauzule układów z dnia 16 października, a w szczególności układu gwarantującego francusko-polskiego, przynajmniej musimy, że jeżeli nie osłabiają, to przynajmniej nie poważnie zwięzają pole kontaktu pomiędzy obu krajami w sprawach związanych z obroną przed ewentualną napaścią wspólnego sąsiada. Przynajmniej one punkt ciężkości aliansu francusko-polskiego do Genewy, a tem samem zmniejszają jego bezpośredniość i wyłączność.

W latach 1919—1920 Francja i Polska utrzymywały stałe porozumienie, mając na widoku możliwość agresji ze strony Niemiec. Przez związek swój wojskowy z Polską i Czechosłowacją Francja uzyskiwała poważny wpływ na bieg spraw w Europie Środkowej. Czy to się komu podoba, czy nie, sytuacja ta ulega obecnie zmianie, po myśli polityki angielskiej.

W świetle nowego układu stosunków na Zachodzie, tembardziej uwypuklił się wlny wypadki o wręcz przeciwnym charakterze rozgrywające się na Północy.

Traktat włosko-jugosłowiański z dnia 27 stycznia 1924 r. doznaje wznowienia po wizycie Ninczina w Rzymie w postaci nowego układu pomiędzy obu krajami. Premier włoski oznajmia z trybuny parlamentarnej, że „astandar włoski może być zafroniony poza Brennerem” i zapowiada w sposób niezbyt ostry i stanowczy, że nie znieście ażeby obecne mocarstwo mieszało się do spraw wewnętrznych Włoch. Jednocześnie toczą się rokowania w sprawie nawiazania stosunków włosko-austriackich. Wszystko to świadczy o widocznej tendencji Włoch do ekspansji w kierunku Europy Środkowej.

Przedmiot rozmów p. Ninczina z p. Mussolinim został ujęty w następujący sposób w komunikacie urzędowym: „Konferencja dwu mężów stanu miała na widoku uzgodnienie ich stanowisk w związku z ostatnimi wypadkami na terenie międzynarodowym, a w szczególności z układami locarneskimi i z kwestją powiększenia liczby stałych członków Rady Ligi. Pod ogólnikowemi terminami kryją się niewątpliwie bardzo konkretne sprawy, dotyczące mianowicie stosunku do Niemiec. Ponieważ znaczenie Francji, jako czynnika antyniemieckiego zredukowało się znacznie w ostatnich czasach — rolę sążnia przeciwko naporowi niemieckiemu i co jest jednoznaczne — rolę obrońców traktatu, która w pewnej mierze spełniała dotychczas Mała Entente, biorąc na siebie obecnie Włochy. Tem się tłumaczy tak przychylny stanow. zarówno Czech i Rumunii jak Włoch i Czechosłowacji w sprawie przynajmniej Polsce stałego miejsca w Radzie Genewskiej.

Polityka polska nie może przeczyć tej nowej konfiguracji stosunków europejskich i musi się liczyć z koniecznością utworzenia sobie drogi ku nowym sojuszom. Dziedziina politycznych stosunków z Włochami jest jeszcze bardziej odległym, aniżeli dziedziina

stosunków intelektualnych. Należy się spodziewać, że nowy nasz poseł w Rzymie, Stanisław Kozicki, zdoła urzeczywistnić choć w części oddawna przezeń głoszone hasło zbliżenia pomiędzy obu krajami.

J. S.

## Intrygi niemieckie w Genewie.

Publiczne upokorzenie Polski — oto cel intrygi Niemców.

Od ańsk, 9. 3. (Pat.) „Baltische Presse” otrzymała dziś od swego korespondenta z Genewy następującą wiadomość: Propaganda filoniemiecka, zabiegająca energicznie na wszystkie strony, podjęła dziś rano nową akcję, mającą na celu przekonanie ogólnej opinii w Lidze Narodów, że Niemcy nie odnóżą się nieprzejednanie i wrogo.

Akcja ta spowodowała pewne krytyczne uwagi 7. strony delegacji angielskiej, bowiem Anglii nie ukrywają swego zapatrywania, iż nieustępliwe stanowisko Niemiec może wstrząsnąć Ligą Narodów. Tematem ogólnych rozważań jest stanowisko Hiszpanji, która w razie nieuzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi, uważałaby dalsze pozostanie w Lidze za bezcelowe. W związku z tem jest także mowa o Polsce. W kolach angielskich

oświadcza, że Niemcy pragną publicznie Polskę upokorzyć. Wobec tego zwracają uwagę, że ich nieustępliwość i nieprzejednane stanowisko wobec żądań innych państw podkopuje podstawy Ligi Narodów i stwarza atmosferę wzajemnej nieufności i niepewności. Uwagi te, a zwłaszcza interwencja podjęta ze strony Szwecji u Stresemanna skłoniła propagandę niemiecką do odwrotu na całej linii.

Szwedzki minister spraw zagr. Uden, który autorytetu Ligi Narodów nie chce narazić na niebezpieczeństwo, oświadczył Stresemannowi, że Szwecja nie będzie zakładała swego weta przeciwko rozszerzeniu Rady, o ile Niemcy zgodzą się na kompromisowe załatwienie tej sprawy.

## Końca jeszcze nie widać.

Bilans narad wtorkowych w Genewie.

Genewa, 9. 3. (Pat.) Sprawa rozszerzenia Rady Ligi Narodów nie posunęła się dotychczas naprzód. Paweł Boncour zawiadomil Chamberlaina, że delegacja francuska nie spodziewa się powrotu Brianda do Genewy, ani we wtorek, ani we środę. Wobec tego nie przeprowadzono w tej decydującej sprawie żadnych rozmów. Rada Ligi, która ma powziąć w tej kwestji jednomyślną decyzję, jest jeszcze niesłyszalnie daleką od podobnej możliwości.

Pięciu członków Rady jest za stworzeniem nowych stałych miejsc. Są to: Francja, Włochy, Hiszpania, Czechosłowacja i Brazylja. Jedynie delegat Szwecji jest zdecydowanie przeciwnym wszelkiemu rozszerzeniu Rady. Cztery pozostali członkowie Anglja, Japonja, Belgja i Urugwaj mają pewne zastrzeżenia. Są to raczej wahania i niedczydowania, a nie objęcie zasadnicze. Tak np. Anglja nie czyni zasadniczego sprzeciwu i stawia tylko warunek, aby to przyjęcie nowych

członków nie uniemożliwiło lub poważnie nie utrudniło wejścia Niemiec do Ligi. Liczba jednak głosów przeciwnych nie stanowi jeszcze o kwestji, która proceduralnie musi być rozstrzygnięta jednomyślnie. Wobec tego weto Szwecji najzupełniej wystarczy, aby uniemożliwić jakiegokolwiek kandydaturę. Delegacja szwedzka coraz silniej zaznacza, że nie czyni ona różnicy między kandydatami, lecz jest jedynie przeciwną samej zasadzie rozszerzenia Rady.

Wczoraj późnym wieczorem członek delegacji niemieckiej radca Schubert konferował z delegatem szwedzkim Udenem, co przyjęte zostało przez prasę tutejszą, jako dowód, że mimo wszystko, co ostatnio stwierdzono o szkodliwości bloków grupowych, państwo niemieckie czyni już kroki w kierunku umocnienia bloku niemiecko-skandynawskiego, do którego przyłączyła się ostatnio Finlandja. Dzień dzisiejszy zapowiada się zupełnie spokojnie.

## Nowy rząd francuski.

Briand ponownym premierem i ministrem spraw zagranicznych.

Paryż, 10. 3. (r.) Ostatnia faza przesilenia we Francji stała pod znakiem wyjazdu Brianda do Genewy. Briand oświadczył, że najpóźniej w czwartek musi być w Genewie. Otrzymał misję utworzenia gabinetu Briand nieustrudzenie pracował nad wyznaczeniem ministrów. Największe trudności były z ministrem finansów. Caillaux odmówił stanowczo.

Po długich rozmowach i konferencjach udało się Briandowi skleić listę ministrów o

godz. 2-giej w nocy. W kilka minut później udał się do prezydenta republiki i przedłożył mu listę nowego gabinetu.

W nowym gabinecie pozostali wszyscy ministrowie dotychczasowi z wyjątkiem czterech tek a mianowicie finanse objął Raoult Peret, sprawy wewnętrzne Malvy, oświata Lamoureux i sprawiedliwość Laval. Briand jest w dalszym ciągu ministrem spraw zagranicznych i dziś jeszcze wyjedzie do Genewy.

Ministrowie skazani na śmierć.

Zakończył się tu proces polityczny postępujący w związku z zamachami, morderstwami i napadami band. Oskarżony był przywódca agrarno-komunistycznego frontu, który wyemigrował zagranicę, jakoteż kilku członków związku chłopskiego i stronnictwa komunistycznego, przebywających w Bułgari. Na podstawie ustawy o ochronie państwa zostało zasądzonych na śmierć kilku byłych ministrów oraz trzech przywódców komunistycznych. Wszyscy wymienieni przebywają obecnie zagranicą.

Krwawa tragedia.

Murzyn zaszytyetował w szpitalu 2 żołnierzy.

W wojskowym lazarecie w Bordeaux rozegrała się krwawa tragedia. Pewien strzelec wojsk kolonialnych, czarny, zabił pchnięciem sztyletu przechodzącego koło jego łóżka chorego marynarza. Znajdujący się obok sierzant skoczył w obronę, lecz został również przez murzyna zaszytyetowany. Nadbiegła tandarmerja zdołała zaledwie dwoma strzałami uczynić murzyna nie zdolnym do walki.

Stron. Chrześc. Narodowe  
zyskuje sobie wpływy.

W niedzielę wieczorem odbył się tłumny wiec zwołany przez Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Z widocznym zainteresowaniem wysłuchano rzeczowego referatu p. Michałskiego o sytuacji gospodarczej w państwie. Następnie ka. poseł Wyrbowski (Ch. N.) omówił rolę inteligencji w stronnictwach politycznych.

Jak powstał urządnik polski w Wielkopolsce.

P. T. Miłokiewicz zamieszcza w „Życiu Urzędniczym” Nr. 1-2 interesujący artykuł o historii powstania polskiego stanu urzędowego w b. zaborze pruskim.

Historja urządника wielkopolskiego zaczyna się z dniem 10 listopada 1918 r., kiedy upadła potęga cesarstwa niemieckiego. W tym czasie przydzielono każdemu kierownikowi urzędu niemieckiego jeźwo Polaka jako doradcę, bez którego zgody kierownik urzędu żadnych zarządzeń wydawać nie mógł.

Po powstaniu wielkopolskiem w państwowym dniu 27-go grudnia tegoż roku wszystkie stanowiska w urzędach obsadzone zostały przez Polaków. Tylko wybitnie lojalnych Niemców pozostawiono tymczasowo w urzędach, aby im dać czas do uzyskania posiadły w Niemczech.

Aby funkcjonariusze polscy mogli przejść praktykę urzędowania. Naczelna Rada Ludowa zawarła z rządem niemieckim umowę, mocą której pozostawiono urządnikom Niemców w służbie aż do 31 marca 1920 r. W tym czasie na wolne miejsca przyjmowano rodaków, posiadających jaką taką praktykę w biurach adwokackich, przemysłowych i kupieckich oraz ze sfer ziemianskich.

Dnia 31 marca 1920 r. urzędniczy Niemcy opuścili swe stanowiska. By nie ucierpiała przytem przyspółność urzędowania, funkcjonariusze Polacy postanowili pracować nieograniczenie.

W ten sposób zostały spolszczone wszystkie urzędy, a Twierdzenia Niemców, że własnemi siłami Polacy nie potrafili utrzymać ciągłości urzędowania, okazały się fałszywe. Wychowanie państwowe społeczeństwa spoczywa w Wielkopolsce głównie w rękach urządника polskiego.

Rząd pruski po wojnie austrjackiej w roku 1866 stwierdził, że wystrajk wojny pruski nauczył. W Wielkopolsce szkoła nietyko pełni swoje zadanie wychowawcze, ale spełnia je też każdy urzędnik świadomy swojej bardzo ważnej misji.

Od siebie dodamy, iż stan urzędniczy w Wielkopolsce należy bezsprzecznie do pierwszej kategorii naszych urzędników państwowych.

Wycieczka Kupców i Przemysłowców do Pragi.

Na życzenie jednej z organizacji podpijanego Związku, jak również celem kontynuowania zbliżenia polsko-czeskiego, zapoczątkowanego wycieczką przedstawicieli czeskosłowackich i przemysłowców handlowych w Polsce i przedstawicieli polskich i innych zrzeszeń w Pradze urządził Związek Towarzystw Kupieckich łączny wyjazd sfer zainteresowanych na Targi Praskie. Ministerstwo Skarbu udzieliło za staraniem Związku Towarzystw Kupieckich dla sfer przemysłowo-handlowych pewien kontyngent paszportów ulgowych. Władze czeskosłowackie złożyły dla wyjeżdżających opłaty wizowe i udzielają żniżki kolejowej.

Osoby zainteresowane ze sfer przemysłowo-handlowych w pierwszym rzędzie członkowie Związku Towarzystw Kupieckich zechcą się w terminie do 13 marca zgłosić w Sekretarjacie Związku Towarzystw Kupieckich, gdzie otrzymają mogły informacje uprawniające do bezpłatnej wizy żniżki kolejowej, wstępu na Targi itp.

Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu.

## Polityka bankowa.

Nie mamy oczywiście zamiaru mówić o teorii i praktyce wewnętrznej polityki bankowej, pragniemy natomiast kilka słów powiedzieć zewnętrzną politykę naszych banków w związku z odwołaniem, ogłoszonym w wyniku narady jaka się odbyła w tej sprawie na zaproszenie p. Ministra Skarbu.

Oświadczenie to napewno nie uszło uwagi czytelników. Jest to właściwie, co nie wydaje się zresztą być właściwym, umowa zawarta między bankami z jednej a Ministerstwem Skarbu z drugiej strony. Umowa sprawdziła jednostronna, bo precyzująca pewne zobowiązania banków bez jakichkolwiek zobowiązań drugiej strony, tem nie mniej umowa, jak to wyraźnie stwierdza punkt 7-omy, opiewająca, że... umowa niniejsza obowiązuje od dnia 15 kwietnia r.

Do jakiego wspólnego mianownika umowa ta się sprowadza?

Do jednego i tylko do jednego. Oto banki zobowiązują się do przestrzegania w swej polityce walutowej i dewizowej całego szeregu wskazań, idących po linii interesów polityki walutowej Państwa, pod rygorem pewnych skutków, w samej umowie bliżej sprecyzowanych, a polegających zapewne na pozabawieniu prac dewizowych.

Barzdo to niewątpliwie piękne, że banki zobowiązują się do podporządkowania swych interesów nacelnym wskazaniom interesu państwowego w zakresie polityki walutowej. Nie jest atoli piękne, że rzeczy są tak daleko, iż dojeżdżać musiałoby do uroczystego przyrzeczenia, że banki, naprzykład, nie będą sprzedawały walut po kursach wyższych od ustalonych na giełdzie w dniu transakcji, że... możnaby jeszcze kilka podobnych przykładów przytoczyć.

Gdyby nasza bankowość była zdrowa, gdyby wszystko było w porządku w państwie polskim, gdyby nasze poważne banki zdolały doprowadzić do uzdrowienia stosunków, wytworzonych w okresie inflacji, wówczas napewno nie doszłoby do tej swoistej umowy, jaką Ministerstwo Skarbu zawarło z gremium banków.

W normalnych i zdrowych stosunkach banki samorzutnie i bez żadnego szczególnego nacisku z góry poczuwają się do przestrzegania tych wszystkich wskazań, jakie zawiera wspomniana umowa. Każdy bank, jako regulator stosunków pieniężnych i poważny czynnik polityki finansowej kraju, powinien poczuwać się do tego, aby w postępowaniu swym nie uchybił, niegdy interesom polityki finansowej Państwa. Jednym słowem w zdrowych stosunkach bank powinien być nie tylko ciasno pojętym interesem, obliczonym na zapitanie czysto ekonomicznych, lecz nadewszystko czynnikiem ładności i pożyteczności dla Państwa twórczości finansowej.

Niestety... Niejedną szeptką mógłby w tem miejscu zauważyć, że autor niniejszych uwag spada w prostej linii z... księżycem. I może nie bez pewnej racji. Ale trzeba, trzeba od czasu do czasu „spadać z księżycem” i powtarzać prawdy i nakazy, które zdawałoby się złożone zostały niemal bez renty do lamusa tak zwanej „przedwojnowości”.

Trzeba powiedzieć przy okazji, że nasza bankowość jest chora, że choroby tej nabawiła się w okresie inflacji i spekulacji, gdy na oczekiwaniu pierwsze banki i banki zmnożyły się jak grzyby po deszczu, że choroba ta trwa i musi być leczona.

Nie żadne umowy, tylko kuracja, gruntowna kuracja, która jest obowiązkiem stałych i poważnych naszych banków, może rozwiązać zagadnienie polityki bankowej w Polsce. Td.

## Z wojny w Maroku.

Hiszpanie ponoszą klęskę.

Ofenzywa hiszpańska koło Tetuanu zamalała się całkowicie. Dwa szczyty, które niedawno podały się Hiszpanom, chwyciły znowu za broń. Riflenom udało się w wielu miejscach przerwać front hiszpański i przedostać się na odległość kilku setek kilometrów od Tetuanu. Hiszpańska legja cudzoziemska poniosła olbrzymie straty. Ranny przed dwoma dniami jej dowódca zmarł.

## Gdańsk się oburza

na Ligę Narodów i jej komisarza

Wzburzenie, jakie ogarnęło tutejsze stery narodowo-niemieckie z powodu nominacji van Hammela dyrektora sekcji prawnej Ligi Narodów na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku wzrosło w ostatnich dniach z chwilą przybycia van Hammela do Gdańska jeszcze bardziej, przybierając formę wywołującą nie tylko niesmak, ale i oburzenie nawet w kołach niemieckich Gdańska, nie idących pod komendą nacjonalistów, tem więcej, że kampania ta zwraca się nie tylko przeciwko osobie van Hammela, ale także i przeciwko Lidze Narodów.

Na trkie niesmaczne wystąpienie pozwolił sobie ostatnio z okazji obchodu na cześć królowej pruskiej Luizy poseł do Volkstagu Senfleben, który w przemówieniu wyloszonym na tym obchodzie oświadczył m. i.: Nowy wysoki komisarz Ligi Narodów spoił się w Gdańsku z przyjaciem bardzo zimnem. Dzwicie to nie może nikogo, ponieważ poprzedza go słowa wroga Niemiec. Także zaufanie do Ligi Narodów zostało w Gdańsku bardzo silnie podważone, gdyż instytucja ta nie okazała się ani silną, ani bezstronną obrońcą samodzielnosci i niemieckiego charakteru Gdańska. Pod względem gospodarczym Gdańsk nie znalazł żadnego najmniejszego poparcia u Ligi Narodów. Wyrażając zaś radość z powodu wywołania się wojsk sojusznicych z Kolonii, pos. Senfleben zakończył swe przemówienie następującym prowokacyjnym zwrotem: Ale radość nasza będzie dopiero wtedy pełną, gdy także z katedry w Strasburgu i kościoła Marjańskiego w Gdańsku ogłoszą nam dzwony radości nowine — Niemcy są wolne.

## Ludność Ch. n.

Według ostatnich obliczeń liczba ludności w Chinach wynosi 436.095.000, z czego przypada na Pekin 4 miliony, na Szanghaj 5,5 milij. ludności.

## Walny zjazd oddziału poznańskiego Z. H. P.

W dniu 7-go bm. toczyły się w Poznaniu obrady zjazdu zarządu oddziału poznańskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Po nabożeństwie w kościele farnym otwari obrady przewodniczący oddziału poznańskiego, kurator Okręgu Szkolnego Bernard Chrzanowski. Na przewodniczącym zjazdu poprosz. p. dyr. dr. Hryniewieckiego. Na wstępie uczczono pamięć s. p. ka. Kardynała-Prymasa i zmarłych członków. Referat o Staszicu jako ideale patrioty i chrześcijanina wygłosił prof. Uniwersytetu dr. Wrzosek. Referat uzupełnił p. kurator Chrzanowski, wskazując na zamilowanie do przyrody u Staszica i jego zapał młodzień-

czy. Podharcmistrzyni Marja Wocalewka wygłosiła referat o ideologii harcerstwa. Resztę obrad przedpołudniowych wypełniły sprawozdania uzupełniające z działalności chorągwi w roku bieżącym. Po południu obradowały komisje, poczem na plenarnem zebraniu uchwalono wysłanie telegramu holdowniczego do Prezydenta Rzeczypospolitej i dokonano wyboru członków zarządu. W skład zarządu weszli pp. ka. biskup Łukomski, kurator Chrzanowski, prof. Wrzosek, wojewoda Bniński, gen. Sosnowski, wiceprez. Kiedacz, Paliwodzianka, Barcikowska, ka. Ziemiaki, Cuglibowa dr. Wilczyński, dr. Szulc, Kłakowski, Węclawski i Konieczny. Do komisji rewizyjnej weszli pp. dr. Opuszyński, dr. Hryniewiecki, dr. Wierzbicki. Obrady zakończyły się późnym wieczorem.

## Pożyczki zagraniczne.

Dnia 1 bm. wygłosił p. minister Zdziechowski na posiedzeniu izby handlowo-przemysłowej w Krakowie obozernie przemówienie, w którym między innymi oświadczył, że tylko normalny przyływ kapitału może wpłynąć na obniżenie stopy procentowej — a w konsekwencji na zniżkę kosztów produkcji. Pan minister nie sędzi jednakże — jak to zresztą zaznaczył już w swoim exposé z dn. 28 stycznia br. — żeby kapitał zagraniczny wpłynął do nas przedź zanim nie wytworzymy takich warunków gospodarczych, któreby przywróciły nam zaufanie zagranicy. Ufność bowiem, z jaką kapitał obcy szukał w Polsce od chwili wprowadzenia waluty złotej odpowiednich lokat, została w swoim czasie srodze zawiedziona. Niesolidne banki i niesolidne przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i rolnicze, zesply nam na dłuższy czas reputację dobrych płatników.

Z tego to powodu należy traktować narazie pożyczkę Bankers Trustu z pewną rezerwą. Jak wiadomo, dał rząd firmie tej opcję do dn. 8-go marca br. W tych dniach przybył ma delegat Bankers Trustu w celu dalszego przedłożenia opcji. Czy rząd zgodzi się na to, i na jakich chwilowych warunkach jeszcze niewiadomo; przypuszczając należy, że żądając od Bankers Trustu pewnych gwarancji, gdyby ich zaś nie otrzymał, wypowie zapewne umowę i rozpoczął pertraktacje z innymi grupami finansowymi, czekającymi już od dłuższego czasu na możliwość zaproponowania Polsce swoich kapitałów.

Wśród ciągłej niepewności o los wielkiej pożyczki, należy z tem większym zadowoleniem powitać propozycje, czynione naszym związkiem, władzom komunalnym, przedsiębiorstwom prywatnym i rządowym w zakresie kredytów krótko — a nawet długoterminowych.

Na horyzoncie pożyczkowym zarysowuje się szereg nowych kredytów zagranicznych, przyczem niektóre należy traktować jako pewne.

W najbliższym czasie ma wpłynąć do kraju pożyczka w kwocie 255 tysięcy szterlingów udzielona przez konsorcjum Armstrong - British - Overseas Bank na cele budowy elektrycznych podmiejskich linii kolejowych. Z powyższej sumy przypadnie 60 tys. funtów dla Francusko-polskiego Towarzystwa Kolei Dojazdowych.

Grupa banków angielskich oferuje krótkoterminowy kredyt w wysokości 500 tys. f. szt. dla Związku Cukrowni Polskiej Zachodniej, amerykańska firma Ulen and Comp. — która w swoim czasie zrobiła

światny (dla siebie) interes, z czterema miastami prowincjonalnymi byłej Kongresówki, pragnie ulokować 10.000.000 dolarów w innych miastach Polski. Barzdo poważne przedsięwzięcie przemysłowe otrzymują liczne listy z Anglii, Holandji i Szwajcarii z zaoferowaniem kredytów, przyczem obcy kapitałnicy żądają gwarancji tylko najpoważniejszych banków polskich. Firmy nasze jednak traktują te oferty odmownie, ponieważ są zbyt drogie i gwień — krótkoterminowe, mają zaś przytem charakter spekulacyjny i lichwiarski.

A. Z. W.

## Teatr sowlecki.

Moskwa, w marcu.

O teatrze sowleckim dużo bardzo się mówi i pisze. Zresztą zupełnie słusznie. Wnosi on bowiem dużo nowych pomysłów, jest nęcący twórczyni. Byłby nim jeszcze więcej gdyby nie były nakładane mu przez wymogi rewolucyjnej. Powstał np. niedawno pomysł stworzenia w Moskwie eksperymentalnej opery. Projektodawcą jest kierownik Kijowskiego Konserwatorium muzycznego, kapelmistrz Rosenstein. Rzecz niezwykła ciekawa. Ale zaraz tu robiono zastrzeżenie: repertuar tego teatru musi być taki by odpowiadał współczesnemu ustrojowi rewolucyjnemu w Rosji. Zastrzeżenie to może znaczyć cały pomysł.

Mimo wszystkich jednak „ale” o teatrze sowleckim należy mówić z uznaniem. Lecz jest tak tylko gdy chodzi o stołecę. My teraz natomiast otrzymujemy właśnie trochę ciekawych materiałów chcemy pomówić o teatrze na prowincji rosyjskiej. Przyjrzyjmy się temu, co się dzieje tam w dużych środowiskach.

W Ekaterynosławiu sezon zimowy odbywa się pod znakiem operki. Jak piszą pisma sowleckie „ukraiński państwowy teatr dramatyczny” przekształcił się w miejsce, które nawet podejrzanym typom omija. „Program, jeden od drugiego, więcej mówią. Zapowiadają one „występy gościnne” wszelkich rodzajów. Jest więc i Stefan Kuzniecow z „ciotką Charley’a”, są i jakieś bosonóżki, kupieckicy, cyganie węgierscy, panoptikum „tylko dla dorosłych” i. t. p.

W Irkutku wydział pracy utrzymal dram. Ma zato wielkie straty. Ciel pokrycia tych strat trzeba było przetrucić na system beneficjów które według najnowszej terminologii sowleckiej nazywa się „przedstawieniami reprezentacyjnymi”.

W Czelabińsku w teatrze pustki. Rada miejska ponosi olbrzymie straty. Próba sprowadzenia opery z Kijowa nie powiodła się najzupełniej.

W Wiatce główny reżyser, Radow, w dniu swego 25-letniego jubileuszu scenicznego wystawił „Las” Meierbala. Wystawa była następująca według miejscowych pism: „Podniesiona kurtyna, zupełny brak dekoracji. Krącofawa oszczędność wystawy. Zielone włosy. Współczesne kostjomy. Publiczność zdecydowanie znużona”.

W Kijewie inne charakterystyczne zjawisko. Odbył się tu zjazd „Rabisa” t. i. „szuki robotniczej”. Zjazd ten zdedykował konieczność walki z przypadkowymi przyjazdami trup obcych na godzinie występy, gdyż wnoszą one dezorganizację w planową pracę miejscowych przedsiębiorstw teatralnych.

Zastrzegamy raz jeszcze że wszystko cośmy powyżej napisali oparte jest wyłącznie na informacjach pism sowleckich.

Z-meki

SARJUSZ.

## Więzy ducha.

44) (Ciąg dalszy).

V.

„Miała ładnie pokonania,  
Jak fala, gdy wiatr morzem zmści —  
I niemasz godów ich pamięci,  
I niemasz bólu ich wspomnienia!”

Zagórski.

Znajomi coraz więcej omiaili dom pani Marię, w którym trudno było bez przykrego wrażenia patrzeć na ten cień kobiecy z głową pochyloną i odwołaną od troski, z twarzą cichej męczennicy. Z każdym dniem twarz ta bledła się stawała, z każdym dniem pogłębiała się zmarszczki, a usta, choć nie skrzyły się, miały wyraz głębokiej bolesti.

I cisza panowała w małym domku, ta cisza tak dziwnie przejmująca, grobowa, w której słychać było tylko ruch zegara i tłumione westchnienie kateki, — cisza, której zaboleń się obawiano, tak przerażała ta postać hobbica o włosach nagle zbiałych i martwych, zgnanych żrenicach, i ten smutek bezmiarowy, a taki wymowny, choć milczący.

Rok cały cierpieć, dzień za dniem taki skromny płakać w ukryciu „mieć wokoło siebie wciąż tę straszną ciszę, pustkę, ciemność, żyć samotnie w grobie, a jednak milcząc

i cierpieć w milczeniu, aby dziecku spokoju nie zamieć — to było więcej niż bohaterstwo.

I Malgosia serce na widok swej pani kralo się boleśnie. Nieraz przerażona patrzyła na nią, ubolewając nad jej nieszczęciem lub płacząc.

Pewnego dnia, widząc ją bardziej osłabioną i bladą, podług zwyczaju utyskiwał zaczęła:

— Al moja pani, moja pani złociłaś to się tak zamęczyć sama jedna! Ze się Pan Bóg nad panią nie zlituje! Zeby była panienka, toby było zaraz co innego. Ja ciągiem zajęta. Niechże też pani po panienkę napisze.

— Nie moja Malgosiu, nie; onaby się przerażać moim widokiem. Ona tam szczęśliwa. Boże! Boże! więc ja jej już nigdy widzieć nie będę mogła. Więc mnie dla jej spokoju tylko umrzeć pozostaje! A ona co powie, gdy mnie taką zobaczy? Biedne, biedne, nieszczęśliwe moje dziecko! co ona pocznie ze mną? Boże mój, Boże!

I w tej chwili jeszcze myślała przedewszystkiem o dziecku.

W zgaszłych jej oczach błysnęły łzy i stoczyły się po jej zbroń, zgnanej twarzy. Malgosia z płaczem wybiegła.

Kobieta omackiem do kłęcznika podszła i przed zawieszonym nad nim krzyżem uklękła.

I pytała: za co ja ta kara spotyka? Za co? Czy za to życie spowienierane przez me, za, pędzone w ponizeniu, obawie, a potem osamotnieniu sierocem? Czy za to, że, co

też tyle wylała, za ból, którym karmi się, odkąd z domu rodzicielskiego wyszła uśmiechnięta, szczęśliwa? Czy może za to, że lat dziecinie przeżyte bez troski, w których nie przygotowała jej do życia? Czy może za to nadzieję, że całe życie będzie takim anem na kwiatkach, taką pieszczotą w ramionach męża, jaką była w matki objęciach? Za co?

I przebiegła myślą swe życie cichej bolesti, poświęcenia. Czy komukolwiek krzywdę wyrzuciła? Czy nie cierpiała bez wymówki, bez skargi? Czy nie starała się być jaknajlepszą żoną, matką? Dlaczegoż była ponakierowana, nieszczęśliwa?

Ach! może jej dziecko ma słusność. Może, aby być szczęśliwą towarzyszką życia, mężczyzny trzeba być mu równą w nauce i pracy; aby być szczęśliwą matką, trzeba się nie dać dziecku zbyt przeciągnąć. Może, aby być dobrą obywatelką, trzeba poznać społeczeństwo i jego potrzeby; aby być szanowaną i zadowoloną, trzeba umieć nie tylko kochać i cierpieć, lecz działać i myśleć.

Gdy wieczorem Malgosia weszła do pokoju, zastała panią bladą i bardzo zmienioną.

Wzwołany doktor Czarewicz oświadczył że ciągle zmartwienie podkopowało siły. W nocy przystąpiła gorączka.

Na drugi dzień pozołała w łóżku, ale żadnym namowom, aby napisać po córki, ulec nie chciała.

— Ja wiem, że umrę — mówiła; — to lepiej dla niej; ale ona patrzeć na to nie

powinna. Taki widok to katusze dla dziecka. Przewie mną dotąd stoją twarze kochanych, co konali przy mnie. Oszczędźcie jej tego widoku!

Cicha męczennica miała odwagę umierać samotnie, wyrzecz się obecności ukochanego dziecka i ostatniego z niem pożegnania.

Choroba z każdym dniem się pogarszała. Dr. Czarewicz robił co mógł ale ona gasła mu w oczach.

Pewnego dnia rzekła:  
— Napiszcie po Halinkę; już niedługo męczyć się z nią będzie... a takbym chciała przegrzebniona.

Ala nim list wysłano, pogorszyło się raptownie. O 4-ty ran sknęła na Malgosię i zapytała:

— Powiedz jej... że była myślą moją ostatnią... że ją błogosławiłam... każdem tchnieniem mojem... że za nią... modlić się tam idę...

I umilkła na wieki.

Poprzedniego wieczoru Halina wcześniej niż zwykle wracała do domu. U pań Bojarskich tętnio życie: zajmowano się już prawą i przygotowaniem do wesela Ireny.

Halina wracała od nich przegrzebniona. Na stole przed nią leżał stos książek. Za parę miesięcy ma przystąpić do egzaminu, otrzymać upragniony dyplom. Czy zda? A jeśli... co potem? Czy zdola zebrać pieniądze, potrzebne jej na uniwersytecie z korepetycji tak marnie płaconych, gdy już teraz czuje się tak bardzo zmęczoną, słabą, tak zubożoną po stracie Michasia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Drogi, jakleml kroczydz zamierza komunizm.

Moskwa, w marcu.

Letnięca obecnie w Rosji Sowieckiej budowa komunistyczna nie tylko nie pomaga, a wprost przeciwnie grunturowie osla bila to co nazywa się ideologią rewolucyjną. Ody w Kraju rządzonej przez III-cię Międzynarodówkę, po 8 latach istnienia nowej organizacji państwowej doszło do połączenia w jedną całość najgorszych objawów kapitalizmu z tyranią państwową — to wprowadzenie w życie hasła powszechnej rewolucji socjalnej w tym celu, aby wszędzie do tych właśnie dojść rezultatów nie wydaje się być łatwym do urzeczywistnienia.

To właśnie przekroczenie opnowało również i samych przywódców t. zw. „Kominternu”. Przynajmniej tak sędzić można ze sprawozdań oficjalnych z ostatniego zjazdu III-ciej Międzynarodówki w Moskwie. Nawet mowa nieprzejednanego Zinowiewa o której powiadać właśnie chemy parę słów, nastroszona jest na ton pesymistyczny, a tam gdzie bierze tony optymistyczne brzmi fałszywie.

Zinowiew właściwie zdawał sprawozdanie z pracy III-ciej Międzynarodówki, dla pokrycia zaś jego tonów minorowych zabrał się w arcymiało, aby nie powiedzieć arcywesołkowane, proroczo.

Sprawozdanie z pracy było przynajmniej się do poważnych niepowodzeń, a jednocześnie zawierało szereg ciekawych rewelacji politycznych. Zinowiew otwarcie nazwał wielkimi niepowodzeniami dwa nieudane pucze komunistyczne w Bułgarii — pucz w Tulinie. Przypomnijmy sobie tylko jaki gwałt podniosła prasa moskiewska w swoim czasie, gdy t. zw. prasa burżuazyjna wykazywała związek tych puczów z Moskwą. Czyż to nie rewelacja. Zinowiew nie ma też żadnych złudzeń co do widoków roboty komunistycznej w Stanach Zjednoczonych. Okazało się że ustrój burżuazyjny gdzieby to nie było, jest jeszcze zbyt mocny by poddać się pożarowi bolszewickiej rewolucji.

Naturalnie wniosku wyprowadzonego przez nas w ostatnim zdaniu, wniosku który dowiodłoby bezużyteczność tych wielkich ofiar i wyników pieniężnych i ludzkich na które zdobywa się zdając do swego celu rząd moskiewski, lub, jak woła bolszewicy III-cia Międzynarodówka, nie mógł głośno wypowiedzieć Zinowiew. Aby też w głos słuchaczów jego pesymistyczne sprawozdania nie wystąpił on zbyt wyraźnie Zinowiew nabawił się w wygłoszenie szereg proroców.

Jak one brzmią?

Jeszcze obecne pokolenie — mimo wszelkie trudności — zobaczy zwycięski pochód komunizmu po całym świecie. Najbliższym kandydatem do przyjęcia zasad komunistycznych są Niemcy. Do Niemiec raz już bolszewicy rozczarowali się, lecz obecnie, ich zdaniem, konjunktury są pomyślne w wyniku trudności gospodarczych przeżytych przez Niemcy łącznie z całą Europą Środkową. Dalejszym etapem nadziei Zinowiewa są Bałkany. Nic to porażka poniesiona w Bułgarii „Bałkany” i teraz mogą w każdej chwili stać się źródłem największych niespodzianek.

Nie mniejsze znaczenie przywiązuje Zinowiew zwrotowi na lewo angielskich związków zawodowych. Obok tych przepowiedni dla Europy równoległe idą prorocza dla Wschodu. Cały Wschód a specjalnie Chiny uważa Zinowiew za siły, które mogą i powinny pomóc rozwojowi pożaru światowego. Wprawdzie Zinowiew przyznaje że chiński ruch rewolucyjny nosi raczej charakter nacjonalistyczny a nie socjalny, lecz uważa, że nie będzie niemożliwym wspólnie działanie tych dwóch kierunków. W każdym razie komunizm musi wielką część swej uwagi poświęcić Wschodowi.

Co do Ameryki to narazie rewolucja socjalna może mieć widoki powodzenia tylko w państwach Ameryki Południowej. Do walki ze Stanami Zjednoczonymi komunizm wystąpić będzie mógł dopiero wówczas, gdy w Europie zastąpi dotychczasową Ligę Narodów tem co należałoby nazwać „Socjalistycznym Stanami Zjednoczonymi Europy”.

Reasumując swe wywody Zinowiew ujął marazm rewolucji w formę trzech rdzawych kierunków: w Europie — Niemcy, Polska, Bałkany i Anglia w Azji — Chiny, w Ameryce — państwa południowej części tego kontynentu, a uwiecznieniem całego dzieła — Stany Zjednoczone.

Choćby w motywość urzeczywistnienia się tych proroców nikt nie wierzy to jednak staną się one napewno zasadami, do których nadal kierować się będzie Komintern, zasilały państwowymi bogactwami Rosji Sowieckiej. Perspektywa rewolucji socjalnej nie jest groźna, lecz nie zmniejsza to szkodził wpływów Kominternu dla stabilizacji stosunków pokojowych, gdyż kamienie będącej stabilizacji rzucane pod nogi wszędzie gdzie tylko się uda.

I dlatego o rewolucyjnych oświadczeniach Zinowiewa zapominać nie należy.

Dr. Z-ki.

## Bolesna strata.

Harcerstwo inowrocławskie ponosi bolesną stratę. Ks. Cz. Garstecki, dotychczasowy prezes Koła Przyj. Harcerzy, opuszcza miasto nasze, byając zaszczytnie stanowisko Generalnego Sekretarza towarzyszy polskich we Francji. Radować się tu trzeba, że władze uznały pracę ks. G., z drugiej jednak strony przychodzi smutna releksja: zabierając nam z Inowrocławia najlepszego harcerza... Harcerza, który wcielił w życie wniosło prawo harc., który wszystkie wolne chwile poświęcił Sprawie, wnosząc w organizację ład, miłość i pogodę ducha.

Ks. Garstecki pracował niestrudzenie jako prezes K. P. H. Wyniki tej pracy są nadzwyczajne. Powie o tem najlepiej uznanie, jakie wyraziła władza harc. Ks. Garsteckiemu w sprawozdaniu za rok 1925. Czytamy tam: „K. P. H. dzięki niezmiernie trudnej pracy i wielkiej inicjatywie swego przewodniczącego ks. Cz. Garsteckiego wzorowo spełniało swe zadanie i należało do najlepszych Kół na terenie Oddziału Włp. Ks. Cz. Garsteckiemu za działalność pełną zapału wyrażamy uznanie i podziękowanie”.

Czy potrzeba więcej o pracy tej pisać? Chyba można tylko dodać, że nikt nie cieszył się tak wielką miłością wszystkich młodzieży harc., jak właśnie ks. G. Wycieczka zbiorcza czy kolonje — wszędzie swobodny, pogodny, wszędzie prawdziwy harcerz. Nic też dziwnego, że gdy nadchodzi chwila pożegnania tak drogiego wszystkim Druha że wtedy i iza się w cku zakreśli... Lecz nie! Nie tak Cię żegnać chemy! Po harcersku mówię Ci, Wielebny Druhu: Czuwał! Uszlachetniał serca ludzkie i czuwał nad nimi, prowadził wychodźstwo nasze tak, jak nas, harcerzy, wychodził co coraz większej doskonałości. Czuwał! Bo imy czuwać będziemy! Nie pozwolimy, by Twoja ukochana praca poszła na marne. Czuwamy czuwać będziemy!

## Kronika.

Kalendarzyk. Dzisiaj, środa, 10-go marca: 6,30, zachód słońca o godz. 17,52; wschód księżycy o godz. 4,30, zachód księżycy o godz. 12,52.

Jutro, czwartek, 11-go marca: Leander, b. w. Eulogi, k. m. Konstantyn w. — Wschód słońca o godz. 6,28, zachód słońca o godz. 17,54, wschód księżycy o godz. 5,23, zachód księżycy o godz. 14,10.

### Komunikaty

Ku uwadze plantatorów buraków cukrowych! Przypominamy, że zorganizowane staraniem Związku Plantatorów Buraków Cukrow. wykłady odbędą się w piątek, dn. 12-go marca b. r. w Inowrocławiu w salce Hotelu Basta o godz. 10-tej rano.

Wstęp dla wszystkich plantatorów bezpłatowy uczestnikom wykładów.

W Poznaniu wykłady odbędą się 16-go marca, w Grudziądzu 18-go marca.

Program wykładów podany został we wszystkich pismach.

Zarząd Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraków Cukrow.

Kino Pałac stoi obecnie pod znakiem Buster Keatona bezsprzecznie najlepszego komika doby obecnej. Ołbrzymi program składający się ze 4 fryzjakowych grotesk daje takie bogactwo humoru i sytuacji komizmoo-sensacyjnych, że widz nie wychodził prostopu ze śmiechu. Wśród całego tego arcykomizmoo-chaosu dominuje tragiczna maska Buster Keatona Akrobatyczna zwinność jaka pozwala mu wybrnąć z najzawilszych sytuacji, niewzruszona powaga i filozoficzna rezygnacja z jaką przyjmuje przeciwieństwa losu, wywołują na sali nieustający śmiech. Kto więc chce spędzić wieczór w wesołym zapomnieniu trosk codziennych niech nie ominie ostatniej okazji i pójdzie dziś do „Pałacu”.

Od jutra „Świat Zaginiony” ołbrzymi film przedpotopowych potworów i sensacyj według słynnej powieści Conan Doyle’a.

Niechwałem powodzeniem cieszy się „Biały Tydzień” w firmie Tadeusz Ferber, ulica Gdańska 38 róg Cieszkowskiego. Formalnie tłumy kupujących oblegają wszelkie oddziały w tymże magazynie już od godz. 8 rana czekają klienci na otwarcie magazynu, aby zaraz z rana zakupić ten faktycznie tani towar, o którym się w całym mieście mówi. Wszyscy podziwiają te tanie ceny i jakość dobrego towaru. Jest to rozsądna zasada tejże firmy, która wzięła sobie za zadanie nisko kalkulować, a wielkie zozalem czynić obroty. Kto nie wierzy, niech pospieszy oświadczyć, a przekonają się, że Bydgoszcz faktycznie tak niskich cen jeszcze nie widziała. W tej chwili dowiadujemy się, że „Biały Tydzień” do 15 marca potrwa i że znów nowy transport białych towarów nadziedzi po takich samych niskich cenach, ażeby ci, którzy z powodu wielkiego natłoku nie zdążyli dotychczas, się mogli swe zakupy jeszcze poczynić. Oj, ludziska mają pieniądze, tylko pokazają im tanie ceny, a dają jak pszczoły do ula. Jest to najlepszy dowód „Białego Tydzień” w firmie Ferber.

## Ostatnie telegramy.

### Żelazowski nie wróci już na scenę.

L w ó w. (A.W.) Znany artysta Roman Żelazowski wyrzucił się miał definitywnie powrotu na scenę. Zeszłoroczna operacja oku-

listyczna, której się poddał udała się tylko częściowo, choroba oczu mimo wycieczki pogarsza się

### Litwini wyją nad polską granicą.

Wilno. (A.W.) Nocy ubiegłej pograniczne stráže polskie zostały zaalarmowane na odcinku Podjeziorki, Kliszebłoto przez niemieckich. Początkowo sądzono, iż są to przeciągające lasem stada wilków. Kiedy jednak wycia te powtarzały się, zorganiz-

zowano wywiad, który wykazał, iż oddziały szaulowskie zostały ćwiczenia wojskowe, mające na celu okazanie gotowości bojowej naszym strażom i podają sobie sygnały „żelaznego wilka”. Niemieckie wycia szaulowskie trwały do rana

### Jeszcze jeden kandydat.

Paryż, 10. 3. (r.) Korespondent „Chicago Tribune” donosi z Genewy: Belgja postawiła wczoraj oficjalnie swą kandydaturę do Rady Ligi Narodów. Delegat Belgji Rol-

lin oświadczył przytem, że Belgja nie odstąpi od swego żądania, gdyby poza Niemcami jakiegokolwiek inne państwo uzyskało stałe miejsce w Radzie Ligi.

### O pożyczkę.

Warszawa, 10. 3. (A.W.) „Express Poranny” donosi jakoby min. Klamer, który powrócił z Włoch wspominał o propozycji włoskiego konsorcjum, które jest zdecydowa-

nie udzielił Polsce pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego. Wobec wygaśnięcia umowy z Bankers Trustem rząd ma obecnie wolne ręce. (Umowa wygasła 8. b. m.)

### O nowym rządzie francuskim.

Paryż, 10. 3. (r.) Dzisiejsze dzienniki poranne rozpisują się o utworzeniu nowego rządu prawie jednogłośnie stwierdzają, że jest to rząd tymczasowy, utworzony dlatego, by Briandowi dać możność wywierania wpływu w Genewie. Po konferencji genewskiej Briand musi conajmniej przeprowadzić re-

konstrukcję gabinetu, aby załatwić kwestje finansowe Francji.

Korespondenci genewscy donoszą do Paryża, że fakt utworzenia nowego rządu we Francji z Briandem na czele przyjęto w Genewie z uznaniem do wiadomości. Briand pozostanie dziś w Paryżu i dopiero w czwartek wyjedzie do Genewy

### Z miasta i okolicy.

— Sprostowanie. We wczorajszym sprawozdaniu z wain zebr. Okręgu VI Tow. Powst. i Woj. zakradło się kilka błędów drukarskich: w wierszu 2-gim 1-po ustępu: odbyło się onegdajszej niedzieli, tj. 7-go lutego, a ma być 7-go marca; w 10 wierszu 6-go ust. zjawienie się członka celem agitacji, a ma być celem wizytacji; w przedostatnim ustępie: sprawę przewidzianej reorganizacji okręgu polecił zarządowi do rozpatrzenia i przedłożył następnemu zjazdowi do zdecydowania.

— § Za kradzież i opilstwo doprowadzono do Kom. P. P. niej. N. W. z Krużewca i za opilstwo L. W. z Inowrocławia.

— Wczorajszy koncert Ady Sari, świątowej ślawy śpiewaczki kolostratowej, ścigał na salę Parku Miejskiego pokaząg tiryż doborowego obywatelstwa nie tylko z miasta, lecz i z okolicy. Uroczony program obejmował pieśń Karłowicza, Friemanna, Rachmaninowa, Massenetta i inn. oraz recytatowe i arje operowe wielkich mistrzów włoskich, Verdi’ego, Bellini’ego i Donizetti’ego. Artystka zgotowała słuchaczom śpiewem swoim niezównaną a rzadką ucztę artystyczną; to też wdzępnęzi jej za to słuchacze nagradzali każdy numer programu hucznymi oklaskami. Akompaniował na fortepianie p. prof. Wł. Raczkowski z Poznania

— Kujawiękowi. Sceniczne wystawilo w niedziele, 7. 3. na sali „Zacisze” p. Ed Muchy dramat narodowy z śpiewami w 4 akt. pt. „W GORE SERCA” Domnika. Drama osnuty na 16-letniem wieku narodu polskiego w czasie powstania 1863 r. zawiera dużo pięknych scen oraz epizodów, porwających każdego szczerze miłującego swą ojczyznę Polaka.

Należy złożyć uznanie gdyż pomimo wiełu przeszkód, (jak mała scena, brak rekwizytów oraz funduszów na kostjmy) ze społ amatorów wywylał się — pomijając usterki i niedociągnięcia — bardzo dobrze zyskując sobie niekłamany apluz publiczności. Szczególnie dobra była kreacja pp. Rogatki, „Jankiel” Chelminika „Kazimierz”, Kluczyńskiego „Maciug”, Pilachowskiego „Dziedzie” i Kwiatkowskiego „Szymon”, ostatni dwaj grzeszyli nieopanowaniem pamięciowego roli. Z pań Chelminikówna „Janina”, Kwiatkowska „Tomaszowa” u pierwej trochę ostra wymowa, w drugiej słaba dykcja. Reżyserja spoczywała w rękach p. M. Procha, który sam kreował dwie role. Pomimo niewysokiej ceny biletów, publiczność niestety nie dopisała. Przypuść to należy w wielkiej mierze wystawom innym zreszczeń w tym samym dniu. „Nakże pomimo deficytu towarzystwa nie tracąc nadziei, pracuje nadal w obranym kierunku, tusząc nadzieję, że uzyska pełne poparcie miejscowego oby’atelstwa na przyszłość.

Z Poznańskiego i Pomorza.

— Margonin. (Pożar). Spaliła się, wielka stodoła, na folwarku Teresce, należącym do majętności Prochnowa pod Margoninem. Oprócz stodoły stała się mlockarnia, która w krytycznym dniu czynną była, pastwą plomieni. W jaki sposób pożar powstał, dołczychza stwierdzono.

— Gnieszno. (Skutki silnego wichru). Dnia 4 bm. około godz. 7 wiecz. zerwał się silny wichur połączony z deszczem i śnieżycą podobny zupełnie do trąby powiśrznej. Po okolicznych wioskach, wichur narobił

bił znaczne szkody, zrywając dachówki z dachów. Szczególnie w Mnichowie, uciarpiał dach na domostwie p. F. Lasia.

— Kowalewo. (Nedza skłoniła inwalidę do zamachu samobójczego). W nocy 7 i na 2 bm. usiłował odebrać sobie życie przez otwarcie był brytywą inwalida wojenny Antoni Czarnecki z Kowalewa. Motywem do tego desperackiego czynu była nedza, w jakiej Czarnecki z powodu wstrzymania mu renty obecnie się znajduje. Dodać należy, że Cz. jest 65 proc. inwidła, a miasto Kowalewo (Magistrat) do tego czasu dawał na utrzymanie dla niego i jego rodziny składającą się z 3 małoletnich dzieci i żony tylko 20 zł zaliczki na poczet renty. Cz. wstrzymano rentę już w r. 1923.

Obecnie nedza i głód, jak również widok głodnych dzieci, popchnęła Cz. do samobójstwa. Na miejscu żony przybyła na miejsce wypadku policja. Pierwszej pomocy udzielił Cz. Dr. Ośmiatowski w miejsciu.

— Leszno. (Monarchisci). Dnia 7 marca br. o godz. 4 popoł. odbyło się w sali Strzelniczej zebranie konstytucyjne Leszczyńskiego Koła Powiatowego Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Z ramienia Poznańskiego Koła Woj. Z. M. P. przybyli prezes tegoż p. general Raszewski, sekretarz St. Mierzejewski i p. Andrzej Dąbrowski. Pełne treści przemówienie p. gen. Raszewskiego, rzeczowe wywarczujące wyjaśnienia, przykłady żywym wzjęcie z życia państwowości polskiej i program Z. M. P. trafiły do serc zebranych mieszkańców miasta i powiatu Leszno w ilości kilkuset osób, którzy jednomyślnie postanowili wziąć udział w pracy dla idei monarchistycznej, zapisując się gromadnie na członków Z. M. P.

Zebanie wybrało sekretarzem Zarządu Leszczyńskiego Koła Powiatowego Z. M. P. Krzyżogórskiego, powierzając mu w najbliższym czasie zwolnienie zebrania celem rozłożenia pracy propagandowej na wybranych członków Zarządu Koła.

Uczestnicy zebrania wzniosły okrzyk na cześć mocarstwowości Polski i dziękując p. generalowi za poświęcenie się dla idei, rozeszli się z wiarą w lepsze jutro.

— Środa. (Śmierć pod kołami Ostrowa). Pod koła zdążającego w kierunku Ostrowa pociągu osobowego dostał się mężczyzna w starszym wieku. Po zatrzymaniu pociągu i wydobyciu zwłok — stwierdzono, że zabyty nazywa się Grześkowiak, był umysłowo chorym i pochodził z Dziecimierowa. Wypadek miał miejsce między stacjami Gądk i Kórnik.

— Środa. (Monarchisci). Dnia 7 marca rb. o godz. 12 i pół popołudniu w Sali Banku Ludowego w Środzie odbyło się zebranie konstytucyjne Średzińskiego Koła Powiatowego Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Przy szczerze wypełnionej sali tamtejszej mąż zaufania Z. M. P. p. Kubicki zgalił zebranie i powitał przybyłych z Poznania przedstawicieli Zarządu Poznańskiego Koła Z. M. P. w osobach pierwszego wiceprezesa p. T. Oetendendorfa-Orabowskiego i drugiego wiceprezesa p. J. Robakowskiego.

Z ramienia Zarządu Koła Wojewódzkiego powitał zebranych p. T. Oetendendorf-Orabowski, poczem p. J. Robakowski wygłosił dłuższe przemówienie o ideologii, organizacji i metodach pracy Z. M. P. W ożywionej dyskusji zebrał głos pp. Sękowski, Olejnicki, Kórnik i inni. Opozycja była słaba i niezdecydowana. Następnie zebrani podpisali deklaracje członkowskie i wybrali

zarząd oraz delegatów do Kola Wojewódzkiego w następującym składzie: prezes — Kubicki Kazimierz, kupiec, wiceprezes — Namyrowski Stefan, sekretarz — Dr. Urbański Eugeniusz adwokat, skarbnik — Jeźliński Czesław, kierownik „Rolnika”. Na delegatów do kola wojewódzkiego powołano poza prezesem, wchodzącym z urzędu pp. Nowaka Ignacego i Skpowskiego Antoniego. Na zakończenie zebrania uchwalili następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 7 marca 1926 r. miecząc powiatu Średzkiego, wychodząc z założenia, że ustroj republikański nie gwarantuje dostatecznie stanowiska monarchistycznego i pomyślnego rozwoju ekonomicznego Państwa Polskiemu, postanawiają dążyć wszelkimi środkami legalnymi do zmiany ustroju republikańskiego na monarchistyczny.

### Zwłoki ś. p. Arcybiskupa Cieplaka w Gdańsku.

Odańsk. 9. 3. (PAT). Dziś około godziny 12 w południe angielski parowiec „Smoleńsk” przywiózł trumnę ze zwłokami ś. p. arcybiskupa Cieplaka. Około godz. 13 przybył na okręt komisarz generalny Rzpłitej w Gdańsku p. Strasburger z kierownikami wszystkich polskich władz i urzędników w Gdańsku oraz biskup gdański

ks. O'Rourke w otoczeniu licznych grona duchownych. Po odprawieniu krótkich modłów przez ks. biskupa O'Rourke trumnę przeniesiono na karawan i przewieziono do polskiego kościoła św. Stanisława, gdzie wystawiona będzie na widok publiczny.

—\* Warszawa. (Aresztowanie oszustów pocztowych). Do Warszawy nadeszły 32 przekaży, opiewające łącznie na 1000 zł. Wysyłającym był Ziemieński Bank Spółdzielczy w Płońsku, odbiorcami zaś trzy osoby, zamieszkałe w hotelu Saakim w Warszawie. Urzędnik, który miał wypłacić sumy z powyższych przekazów, powziął podejrzenie co do autentyczności przekazów. Wydało mu się dziwne, że mały bank prowincjonalny mógł wysłać w ciągu jednego dnia po jednym i tym samym adresem aż tak wysoką sumę. Odniesiono się telefonicznie do urzędu pocztowego w Płońsku, który oświadczył, że podobnych przekazów nie przyjmował. Również stwierdzono w Banku Spółdzielczym w Płońsku, że Bank ten żadnych pieniędzy nie wysyłał.

O powyższem zawiadomiono urząd śledczy. W dniu wypłaty wysłano do adresatów listonosza, a w ślad za nim dwóch agentów policyjnych. Wszystkich trzech adresatów aresztowano i oddawiono do urzędu śledczego. Dwaj z aresztowanych są

byli pracownikami urzędu pocztowego w Płońsku. Dochodzenie prawdopodobnie ustali, jakim sposobem przekaży dostały się na pocztę.

Redaktor odpowiedzialny Antoni Flatak w Jaczku. — Drukłem i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akc. w Inowrocławiu. Za ogłoszenia odpowiada administracja.

### Bank Polski

placił w dniu 10 bm. za:

1 dol. am. 7.58  
1 funt ang. 37.00  
100 fr. franc. 27.75  
100 fr. szwajc. 146.60  
100 mk. niem. 181.10.

W Warszawie dolar nieoficjalnie 7,62  
Tendencja utrzymana.

### Targowica Poznańska.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.  
Poznań, dnia 9. 3. 26. Sprzedano: 8701 szt. zwierz. młode — kaczki — brzo — bydła 755. dźwi 1066 cieląt 514, owiec 794 kóz. — Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

I. Skopie:	
polnościelste wytuczone woly, najwyższej wartości rzeźni niezaprzegane	98-100
polnościelste wytuczone woly od lat 7-8	95
młode młotnie niewytuczone i starsze wytuczone.	78-80
miernie odżywione młode i dobre odżywione starsze.	66-68
Stadniki:	
polnościelste, wyrośnięte, najwyższej wartości rzeźni	—82
polnościelste, młodsze	80-82
miernie odżywione młode i dobre odżywione starsze	66-70
Jalówki i Śwery:	
polnościelste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźni	96-100
starsze wytuczone krowy i młode dobre młodsze krowy i słowki	78-82
miernie odżywione krowy i jalówki lubo odżywione krowy i jalówki	66-68
II. Cielęta:	
młode tuczone cielęta i dobre szałki (nie szałki)	100-104
niezaprzęgane cielęta tuczone;	80-84
średnio tuczone, cielęta niezaprzęgane szałki	70-74
III. Owce.	
Jagnięta tuczone i młode krowy, owce, starsze słowki tuczone, lubo jagnięta, owce i dobre odżywione młode owce	70-78
miernie odżywione słowki i owce	66-68
IV. Świnie.	
Polnościelste od 120-150 kg. żywej wagi	—166
Polnościelste od 100do 120 kg. żywej wagi	—162
Polnościelste od 80 do 100 kg. żywej wagi	—158
średnio tuczone, ponad 80 kg. żywej wagi	148-150
miernie i półnie kastraty żywej wagi	130-155

Dnia 8-go marca 1926 r. o godz. 2.30 po poł. zmarł w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, mój najdroższy mąż, kochany brat, słotczaniec, mój i swagier ś. p.

## Jan Flieger

przeżywszy lat 53.  
Księgorzacja zwłok odbędzie się w czwartek, dnia 11. bm. o godz. 9-ciej po poł. w Szpitalu garnizonowym przy ul. Pakościej. W ciężkim smutku pogrzebiona

**żona z rodziną.**

Inowrocław, Poznań, dnia 11. marca 1926 r.

### Zwyczajne

## Walne Zebranie Akcjonariuszów

miej podpisanej Cukrowni odbędzie się

### w dniu 18. marca 1926

o godzinie 10-tej przed południem

Porządek obrad ogłoszony został w numerze 43 „Monitora Polskiego” z d. 23. lutego 1926 r. 7817

**Cukrownia Wierzbosławicka T. A.**

### Polecam

Szanownej Publiczności

## mój bogato zaopatrzonej skład

papierni, obrazów wszelkiego rodzaju i oprawy obrazów oraz artykuł. dewocyjnie i szklarsztwo

## F. Męciewski, Kruszwica

Agencja Dziennika Kujawskiego przyjmuje ogłoszenia druki i prenumeratę

Dnia 7. marca 1926 r. o godz. 19-tej zmarł w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, nasz ukochany syn, brat, swagier i wujek ś. p.

## Andrzej Zawadzki

przeżywszy lat 57.  
Pogrzeb odbędzie się dnia 10. marca 1926 o godz. 15.30 w domu żony Nowe Ogrody 14. O czym donosi w ciężkim smutku pogrzebiona

**Rodzina Zawadzkich.**

Inowrocław, dnia 10. marca 1926 r.

## SIECZKARNIE

Z TRANSPORTEREM sześciokosową, długość kos 56 cm. do sępiu mechanicznego, o wydajności 20 ctn. na g. prawie nową oraz

## ŚRUTOWNIK

z fabryki Kruppa nowoczesny, o wydajności ca 15 ctn. na godzinę. Sprzedany na dogodnych warunkach.

## „JUNO” FABRYKA PASZY MELASOWEJ

Szarnarza i Wytwórnia Artykułów Pastewnych Tow. Akc.

## Drukarnia Strzelińska

księgarnia i skład papierni

właśc. J. Muciałkiewicza w Strzelnie.

### Przyjmuje ogłoszenia

do „Dziennika Kujawskiego” i Orędzownika powiatu Inowrocławskiego.

## Przetarg przymusowy.

W piątek, dnia 12. marca bm. o godzinie 11-tej przed poł. sprzedawcą będą w Galeszkowie u p. Sylwestra Kubanka przez licytację najwięcej dających za gotówkę i kasę, 1 szafa do rzeczy, 1 lampę wiszącą, 1 bafet, 1 Kredens, 1 stół, 1 biurko.

Czajkowski, kom. sąd. w Inowrocławiu.

Zanim doszedłem do dobrobytu przemyślałem i pracowałem codziennie nad tem, jakim by to sposobem najlepiej sobie pomógł w zdobywaniu coraz to większego powodzenia. I tak wspaniałem w końcu na tę myśl, że

## REKLAMĘ

jak najlepsze powodzenie wywalczyć zbyt trudno mi nie będzie. Idąc po tej myśli, poleciłem często swe fakty brzytwej w „DZIENNIKU KUJAWSKIM”, słowem też zawiadzę moje nadzwyczaj wielkie powodzenie i dobrobytu!

## „Garbarnia Kujawska”

właśc. M. Sobolewicz

w Inowrocławiu ulica Młyńska nr. 8

Przyjmuje wszelkie skóry do garbowania lub też wymienia skóry surowe na garbowane oraz za kupuje wszelką ilość skór surowych, prócz tego siatek na składzie znajdują się skóry rymarskie

7807 i obuwicze

### Stenografji

wyucza wszystkich; pełnowartościowe bezpłatnie, celem propagandy, Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 29

**Kto**  
z memem moim Bolesławem Kolem, studiuj w smutku i smuteczce, w 88 pulka plechoty, 6 kump. w Marzu, albo brat uderzył w walach lub by z nim wespierze w polu był, uprasza o listkowe doposażenie pod adresem: Wrotek Bużdyński, Inowrocław, Watowa nr. 3. 7780

### Przyjmuje się do naprawy:

Najlepsze motorów elektr. i prądu (na prąd stały i zmienny) wszelkich napędów i wielkości, prądnicy i liczników, aparatów termicznych, optycznych, denty stycznych, Röntgena, naukowych fizycznych, chemicznych i p. l. i laboratoryjnych. Aparatów fizycznych, mierzonych, mierzalnych, elektr. kas register, zegarów elektr. i innych. Aparatów domowych jak: elektr. żelazo do prasowania, gotownicy, do suszenia ubrań, maszyn do szycia, wentylatorów i t. p. Nowy gwarantowany dynamomasz, startorów, tachometrów, liczników, kl. liczników, magneto i taksometrów do samochodów wszelkich systemów.

**Inżynier J. Kołodziejcki**  
Inowrocław, ul. Dworcowa 4a tylko 2.  
Odbieranie techniczne, projekty i koszt.

### Sprzedaj przymusowa

W piątek, 12. 3. 1926 o godz. 11-tej przed poł. sprzedawcą będą na Placu Świątecznym 100 kocy do podłogi i około 50 kocy szlafmyczkowe na kocięta, należące do gospodarzy i ich agentów. 7808

**Drygala,**  
kom. komornik sądowy.

Ca 40 Kop

## trzeiny

dachowej 7805

Dom. Mielno per Pakość.

Wyborną kasze jęczm. ogrodnik

W. Średziński, Centralna Drogerja Ziel

### Szczapy sosa.

1. klasy wogorowa, 2. i 3. klasy 11.50 zł. franko dostaje Kujawy. Wskazywaniem każda ilość wogorów do oddania. J. Iwański, Gniezno. Telef. 81. 7780

### Stóg słomy

na sprzedaż, Buryński, Przepedek. 7807

KAŻDĄ ILOŚĆ STAREGO

## OŁOWIU

kupuje

## DRUKARNIA KUJAWSKA

TOW. AKC. w INOWROCŁAWIU.

Nowo otworzona agencja „Dziennika Kujawskiego” w składzie obrazów i papiera

## K. Męciewskiego

w Galeszkowie, ul. Sobieskiego 3

przyjmuje przedpłatę na Dziennik Kujawski i wszelkie ogłoszenia

W. Średziński, Centralna Drogerja Ziel

### OGŁOSZENIA DROBNE.

W tym dnie ogłoszeń obliczamy milimetr tylko 7 groszy.

### Zgubitem

dowody osobiste i wojskowe. Uprasza o oddanie takowych. Zgubitem Lemanski, Inowrocław, Tomaska nr. 1. 7815

### Wotowina

dotro w czwartek, sprzedawana będzie w Bazyli i Wotowina 7814

### Mieszkania

1-go pokój i kuchnia położone w Inowrocławiu. Płatność 40 zł miesięcznie, swobodnie ucieleścił lokatorskiej dostarczyć. Zgł. pism. adresem: J. Iwański, Inowrocław, Tomaska nr. 1. 7815

# Konferencja rzemieślnicza Z. L. N.

W niedzielę, dnia 7-go bm. odbyła się w Poznaniu konferencja rzemieślnicza Z. L. N. Konferencja udała się nadspodziewanie, bo mimo wrzaskliwej kontragaitacji „Dzienn. Pozn.“ i politykierskich grup z stronnictwa miszczańskiego sala była szalenie zapelniona. Zastąpione były wszystkie miejsca Wielkopolski.

Konferencję zagalę przez Związek Ludowo-Narodowy na miasto Poznań, profesor Uniwersytetu dr. Paczkowski. Zaznaczył przytem, że Z. L. N. jako organizacja wszechstronowa zawsze zajmował się wszystkimi sprawami wszystkich ustaw, mającymi bezpośrednio lub pośrednio znaczenie polityczne. Tak bywało zawsze na starych wieczorach dyskusyjnych. Tak też zorganizował Z. L. N. niedawno konferencję poselską dla włościan. I tak też, — co mówca z naciskiem podkreślił, — przewidziana była dzisiejsza konferencja w sprawach rzemieślniczych już od miesięcy. Następnie powitał przybyłych nie tylko z Poznania, lecz i z Torunia, Bydgoszczy, Gniezna, Leszna, Kościana, Jarocina, Gostynia, Śmigła, Szamotuł, Wrześni i innych pomniejszych miast Wielkopolski.

### Referat p. posła Iłskiego.

Posel dr. Konrad Iłski z Warszawy, członek klubu Zw. Lud. Nar., referent ustawy rzemieślniczej w Sejmie, mówił na temat: Organizacja gospodarstwa rzemieślniczego, jej stosunek do życia politycznego i do ustawy przemysłowej. Z referatu tego podajemy najważniejsze momenty

Obiektywnemu obserwatorowi naszych stosunków politycznych nie ujdzie uwagi fakt, że od czasu do czasu, zwłaszcza w okresie zbliżających się wyborów, występują niepokojące „rzekomy” obrońcy rzemiosła, którzy starają się dowiedzieć, że świat rzemieślniczy nie jest dostatecznie zorganizowany, że należy przeprowadzić jakąś gruntowną reorganizację.

Co należy o tem sądzić? Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że tym nowym apostołom sprawy rzemieślniczej nie chodzi o rzecz samą, a więc o zwartą organizację gospodarstwa rzemiosła, ale o ukryte, dobrze nam znane cele. Wszak wybory do izb prawodawczych są bliskie! A teraz rzemieślnictwo rzeczywiście nie posiada swych organizacji? Czyba tak nie jest. Istnieją przecież cechy, zwiniki cechów, związki rzemieślnicze o charakterze społeczno-gi: izby rzemieślnicze, przynajmniej na terenie b. dzielnicy pruskiej, wreszcie Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze. Wiemy również, że rzemieślnictwo porozumiało się i dało wyraz jednolitej swej woli, przychylając się w zupełności do projektu ustawy rzemieślniczej, opracowanego przez Centr. Tow. Rzem. i wniesionego do Sejmu przez klub Zw. Lud. Narod. W imię czego ma być stworzona jeszcze jakaś organizacja gosp. rzemieślnicza? Czy z tych destrukcyjnych machinacji różnych warszawskich „Kurjerów Porannych”, „Gonców Nadwiślańskich”, „Pracowników”, „Głosów Mieszkańskich” i „Dz. Pozn.” nie przebiega chęć balamucenia i szerzenia zamętu? Czy inicjatywom tego ruchu nie chodzi o stworzenie nowej organizacji politycznej, któraby skapotała drogą intryg nieświadome odłamy rzemieślnictwa dla dogodzenia politycznym ambicjom jednostek? Aż nadto przejawia się cele tej prowokacyjnej roboty! Boć organizacja gospodarstwa, mająca realne plany na oku, weszłaby w porozumienie z licznymi

organizacjami politycz. dla urzeczywistnienia swych postulatów gosp. a conajmniej zwróciłaby się do stronnictwa, które ma najlepsze wyzucie interesów i potrzeb rzemiosła, a nie szukałaby orędowników w grupie polit., która oświadcza przez swego przedstawiciela na terenie sejmowej komisji przemysłowej, że cechy to „przeżytek dawnych czasów, to trup galwanizowany”, która wreszcie nie odróżnia rzemieślnika — posiadacza warsztatu od rzemieślnika, pracującego w fabryce.

Ideologię rzemieślnictwa, która polega na dążeniu do stworzenia silnej organizacji gosp. zapewniającej mu odp. „odnie miejsce w ogólnej strukturze gosp. państwa i pozwalającej na zdrowy rozwój w ramach racjonalnej, dobrze pomyślanej ustawy przemysłowej, chce się sprowadzić na manowce. Tak się bowiem podoba socjalistom, którzy przysięgają na ewangelję Marksa i wraz z nim twierdzą, że warsztat rzemieślniczy zginie, zgnieciony przez wielki przemysł na zasadach kapitalistycznych oparty, tak się podoba Żydom gdyż w ogólnym zamęcie łatwo przyszyłoby im opnować gospodarstwo nasz kraj, tak wreszcie chcieliby nasi radykali, powtarzający tutaj b. dnie socjalistów.

Świat rzemieślniczy nie pozwoli sobie jednak narzucić sprzecznych ze swoimi dążeniami postulatów kół socjalistyczno-radykalno-żydowskich, którym zależy na tem, aby nie było woihych cechów, lecz by utworzył cechy przymusowe, jednoczące wszystkich, a więc również Żydów i wszelkiego rodzaju partaczów aby i ci decydowali o losach stanu rzemieślniczego. Świat rzemieślniczy zdaje sobie sprawę, że rzemieślnictwo ma przed sobą wielkie perspektywy rozwoju i wzmocnienia gospodarczego, że aby urzeczywistnić te dążenia, należy odpowiednio postawić kwestję warsztatu rzemieślniczego, należy zorganizować banki i kasy oszczędnościowe, że należy pomyśleć o sprawie piśmiennictwa z zakresu rzemiosła, że drogą do tego celu wiodącą jest spoiesta organizacja pod względem gosp. Rzemieślnik rozumie również, że organizując się gosp. nie może zapominać o tem, że jest obywatel państwa, że musi posiadać kryształizowany pogląd naprawy życia politycznego, bo oddając swój głos w wyborach do izb prawodawczych, ponosi odpowiedzialność i skutki dobrej, czy fałszywej orientacji politycznej. Świat rzemieślniczy nie zapomina ponadto, który obóz polityczny idzie po linii jego ideologii, skutecznie broń interesów na terenie sejmowym i zabiega o sfer rządowych w sprawach kredytowych i podatkowych. Jest nim klub Zw. Lud. Narod.

Drogo opłacone doświadczenie w dotychczasowej działalności państwowo-twórczej przekonało większość ludzi w Polsce o nieodzowności wprowadzenia zdrowej na uczciwość publicznej opartej atmosfery w życie sejmowe, któreby nie szantażowały rozproszkowane stronnictwa. Większość uznaje, że w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym trzeba postawić na odpowiednim piedestale te wartości, bez których następuje nieuchronny upadek państwa, że każdy musi pracować z maksymalnym wysiłkiem w swoim warsztacie nie tylko z myślą o własnym zysku, lecz i z myślą, że praca ta stanowi część ogólnej sumy wysiłków narodu, że łącząc w sobie świadomości swoich obowiązków wobec narodu i państwa z gotowością do ofiar na rzecz całości, należy

mlodemu pokoleniu wazczepiać idee pocięgi gosp. i polit. Polski.

### Referat p. posła Rudnickiego.

W nader rzeczowym referacie p. t. „Obroną interesów rzemieślniczych na terenie prawodawczym” prelegent przedstawił wyniki dotychczasowej akcji z zakresu obrony po seleskiego Zw. Lud. Narodowego w tym zakresie. Okazuje się, że cała ta akcja spoczywała i spoczywa nadal na barkach posłów ze Związku Lud.-Narodowego, inne ugrupowania — nietylko nie pomagają, ale często utrudniają podejmowane wysiłki, ignorując interesy rzemiosła w splotcie obecnych stosunków gospodarczych. Tymczasem rzemiosło gwałtownie domaga się opieki, gdyż przesilenie gospodarcze oraz ignorancja interesów rzemieślniczych wśród wiekszości sejmowej poczyniły już wielkie spustoszenia w tym dziale gospodarki krajowej. Następujące cyfry świadczą o tem bardzo dobitnie: gdy w 1919 r. liczba warsztatów rzemieślniczych w Polsce wynosiła około 700 tysięcy, obecnie mamy ich zaledwie 300 tysięcy, równoległe ilości pracowników zatrudnionych w rzemiosle, spadła z 1½ miliona do połowy ilości. Wynika z tego, że bezrobocie obejmuje również rzemiosło, co świadczy o ostrości przesilenia gospodarczego, gdyż naogół rzemiosła dosyć odporne zachowują się w wypadkach kryzysów ekonomicznych.

Zbiednienie rzemiosła poczyniło olbrzymie postępy, co z kole odbija się na finansach państwowych w postaci zmniejszenia wpływów z podatku dochodowego od rzemiosła. Analiza przyczyn przesilenia w rzemiosle wskazuje, że głównym powodem tego stanu rzeczy jest t. zw. polityka prądów socjalistycznych, której wynikiem są znane dochozycy socjalne, nakładające olbrzymie ciężary na warsztaty pracy, oraz t. zw. polityka ochrony interesów konsumenta, utrudniająca się w dopuszczeniu z zagranicy towarów produkowanych w kraju, co spowodowało ograniczenie zapotrzebowania wytworów rzemiosła, a wskutek tego zastój w nim. To też walka w imię interesów rzemiosła na terenie sejmowym przede wszystkim została skierowana przeciwko owej polityce prądów socjalistycznych, a w głównej mierze przeciw t. zw. ustawom socjalnym. Jako poszczególne etapy wysiłków z tego zakresu uwzględnić należy kwestję Kas Chorych, sprawę urlopów oraz czasu pracy. Rewizja ustawy o Kasach Chorych leży do zmiany w następujących kierunkach: 1. nie powinno być monop. w postaci istnienia tylko jednej Kasy Chorych, dozwolone być musi zakładanie Kas równoległych, co wytworzy dogodniejsze warunki dla ubezpieczonych zarówno co do obsługi, jak i świadczeń; 2. egzekucja należności z tytułu składek powinna być dokonywana przez sądy, a nie drogą przywileju egzekucyjnego samych kas, gdyż to prowadzi do nadużyć; 3. lekarze nie powinni być chorymi narzucani; 4. musi być określona maksymalna granica opłat; 5. istotnie powinno równouprawnienie pracowników i przedsiębiorców we władzach zarządzających Kas Chorych. Reforma w myśli zasad powyższych przyczyni się do zasadniczej sanacji instytucji Kas Chorych które przestają być zbyt wielkim ciężarem dla społeczeństwa — obecnie składowi wynoszą 165 milj. zł rocznie — oraz nie będą przytłuceniem dla wielu darmozjadów a często wyrzutków społeczeństwa.

Poza walką z ustawami socjalnymi dalszym etapem pracy w interesie rzemiosła są wysiłki około uwzględniającej przez Sejm ustawy przemysłowej, uwzględniającej stuz-

ne postulaty polskiego rzemiosła, postulaty z którymi łączą nasze kłębki lewicowe i liberalne oraz żydzi. Kamieniem węgielnym całej akcji jest walka o prawo stosowania w rzemiosle dowodu uźródlenia, bez którego nie wolno prowadzić warsztatu rzemieślniczego. Z postulatem tym związana jest kwestja organizacji rzemiosła, tj. cechów i izb rzemieślniczych. W zrozumieniu słusznych dążeń rzemiosła polskie organizacje te skupić powinny tylko rzemieślników wykwalifikowanych, gdyż w ten sposób jedynie stać mogą na grzybie kultury rzemieślniczej.

W dalszym ciągu akcji obrony interesów rzemiosła wymienić należy sprawę uzyskania kredytów. Tutaj napotyka się na kolosalne trudności na skutek znanego braku kapitałów w kraju. Tem nie mniej czyni się, co można, aby zwrócić uwagę sfer miarodajnych na potrzeby rzemiosła, na podstawie memoriał, złożonego władzom przed rokiem, toczące są pertraktacje co do przydzielenia przez Bank Gospodarstwa Krajowego specjalnych funduszy, które by były rozdzielone wśród rzemieślników za pośrednictwem organizacji rzemieślniczych.

Scharakteryzowawszy w sposób powyższy główne wysiłki Związku Ludowo-Narodowego na terenie władz ustawodawczych w interesie rzemiosła, prelegent w zakończeniu zaznaczył, że praca ta w obecnych warunkach przy istniejącym składzie Sejmu jest nader trudna i dlatego może być bardziej owocna w wyniku tylko wtedy, gdy doznajemy poparcia od całego rzemiosła, które z wiarą w przyszłość starać się powinno o zachowanie jednolitego frontu we własnych dążeniach, mając oparcie o dotychczasowy dla swych interesów rzeczniczków.

### Przemówienie posła K. Rzepeckiego.

Posel K. Rzepecki stwierdził na wstępie swego przemówienia, iż twierdzenie, jako-by stan średni nie był zorganizowany, mijają się z prawdą. W dzielnicach zachodnich idea organizowania tego stanu krawulii tacy męzowie, jak Karol Marcinkowski, Libelt i inni już w pierwszej połowie XIX w., a później Ks. Wawrzyński, dr. Szymański, dr. Ludwik Rzepecki, Siemianowski i inni. Od dawna istnieją rozsiane po całym kraju różne organizacje rzemieślnicze, tow. przemysłowe itd. Jeżeli praca w nich nie była doskonała, to winni temu są przewodzący, ci, którzy obecnie najgwałtowniej krytykują brak organizacji w rzemiosle.

Następnie mówca przypomina generałowi Komitetu Odrodzenia Ojczyzny, wyłonionego przed wyborami do obecnego Sejmu, w którym reprezentowane były sfery przemysłowe, kupieckie i rzemieślnicze, a więc te, które składają się na pojęcie stanu średniego. Komitet ten uznał, iż Związek Ludowo-Narodowy daje najlepsze gwarancje obrony interesów stanu średniego i wydelegował do niego, w charakterze posłów 5 swych przedstawicieli w osobach pp. dr. Iłskiego, Wartalskiego, Chelmońskiego, Krzymińskiego i Rzepeckiego. Niestety Komitet jako taki zamarł.

Jeśli chodzi o stosunek Klubu Związku Lud.-Narodowego do spraw rzemieślniczych to główną uwagę skupia sprawa ustawy przemysłowej, której referentem w komisji sejmowej jest posel dr. Iłski. Postulaty Klubu idą po linii istotnych interesów rzemiosła. Mówca zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego, jeżeli pewne postanowienia ustawy wysunięte przez Związek nie zostaną przyjęte.

Dalej na podstawie skorowidza druków sejmowych p. posel Rzepecki stwierdza,

## Spadkobierca

Komedja w 3 aktach Adama Grzymala-Siedleckiego.

Słusznie ongiś zauważono, iż żaden prad cywilizacyjny czy kulturalny nigdy nie jest odosobniony, lecz występuje na polach naraz kilku. Odnosi się to nie tylko do ruchów wielkich, jak np. do renesansu, baroku, empirii, romantyzmu czy pozytywizmu, z których każdy obejmował całość ówczesnego życia w wszystkich jego dziedzinach — lecz i do powszednich, jednodziennych, powieściowych, „meteorycznych” hasel, idei, dreszczyków, „ostatnich krzyków” literackiej, politycznej, tanecznej, czy krawieckiej... mody. Naodwrot, każda niemal, choćby najkrótsza, epoka, da się mniej lub więcej słusznie zsynetyzować w jeden epitet.

Na standardze bojowym dzisiejszej epoki, grupującym wkrąg siebie pracowników wszelkich bez wyjątku prawie dykasteryj, stoi magiczne słowo: „przeróbka”. Czegoż to dla siebie nie przerabia? W okresie wojny przerabiali się trociny na mąkę, tłuszcz z trupów na mydło, a sta e... kasełoz na maski gazowe; po wojnie „dwrotność: poczęto zamieniać tanki w traktory, granaty w superlozaty, mundury w sportowe frace, niemożne już majtki w zmariwych „watale znów serwetki — ostatnio, nie mówiąc już o przeróbce granic państw, rzucano się do przeróbki arcydzieł sztuki. Nie od-

wię tu oczywiście o chwalebne powstaniu nowego typu twórczości w rodzaju „Tarzana (Barroughsa), przeznaczonego naraz do czytania w książce i oglądania na filmie — lecz o korsarsko rabunkowej metodzie kinowych przeróbek ze słynnych powieści i dramatów Stworzono w ten sposób wprawdzie kilka wybitnych filmów: „Dzwonnik z Notre-Dame” (V. Hugo), „Salamambo” (G. Flaubert), „Atlantida” (P. Benoit), „Markiza Yorisaka” (Cl. Farrere), lecz z drugiej strony spartaczono szereg rzeczy przepięknych, jak „Quo Vadis” Sienkiewicza, „Urodę Zycia” Żeromskiego, „Chłopów” Reymonta — no, i przede wszystkim dwa nieśmiertelne utwory Szekspira: „Kupca Weneckiego” i „Hamleta”.

Toż samo da się powiedzieć o wchodzących w modę przeróbkach powieści na scenę. Pomyśl jest arcysty — wszak je-nu częściowo zawdzięcza swe istnienie „Odprowa posłów” Kochanowskiego. Nową jest tylko metoda. Zamiat przetworzenia — przykrawanie; a wiadomo, że „tak krawiec krąje, jaś mu materji staje”. Tam, gdzie twórcze natchnienie mają zastępić nożycki, sztukę biorą diabli.

Dziwną jest rzecz, iż tak wytrawny znawca sceny, jak Adam Grzymala-Siedlecki, autor dzieła o najwzajemniej bodaj naszym dramaturgu, Wyspiańskiem, i sam autor kilku kapitalnie scenicznych dzieł („Popas Króla Jeronim”, „Sublokator”), uległ złudzeniu, jakoby powieść dala się przerobić na scenę. Powieściopisarz ma czas i miejsce i

nie skrupowany jest jednocią akcji. Może szczegółowo zajęć się umotywowaniem psychicznym, rzucając szereg uwag od siebie, co na scenie odpada, wskutek czego odnośne zjawiska wpadają w akcję, jak Piłat w credo. Tak się w „Spadkobiercy” rzecz ma np. z miłością Katarzyny do Obyerzyńskiego. Dalej: skrupowanie miejscem nie pozwala mu ukazać nam szeregu obrazów zewnętrznych, np. bójki Obyerzyńskiego z Cwierciakiem, czy arcyzabawnych ćwiczeń gimnastycznych Józia z Wikta. Wskutek niezwiązania z główną akcją dramatyczną, pewne osoby, będące w powieści studjami poniekąd samodzielnie, schodzą na scenie do roli piątego koła w wozu. Najbardziej widać to na p. Wodzie-jaświe, niewiadomo poco i naco wprowadzonej na deskę sceniczną. A skutek? — skutek jest ten, że cały humor i dosadność powieści znikają na scenie niemal bez śladu, a publiczność śmieje się jedynie dlatego, że na afiszach napisano „komedja”.

Trzeba jednak być sprawiedliwym: parę razy przeróbka powieści na sztukę wchodzi na dobre: przybycie nowego dziedzica z dłońmi pełnymi rodzinnej ziemi robi na widzu ogromnie silne wrażenie, niemożliwe do osiągnięcia w lekturze. Podobnie scena gdy p. Siekierka senior, biorąc od syna (na komendę „raz, dwa l...”) stu:lotówkę, „prze-biega” mu to „ostatni raz”, cały swój kozmim rozwinię jedynie w teatrze. Szczegółów takich wyszperaloby się jeszcze z kilka.

Sekcja Sztuki Dramatycznej Akademickiego Koła Kaliszan U. P. wytworzyła sta-

łą z pietyzmem. Role pamięciowo opomawiane były znakomicie: suflera bodaj albo nie było wcale (druga „Reduta”), albo czynność swą spełnił idealnie życznie. (Wydychałena cicho: „Act., gdyż: 2 to przemówilo do sumienia naszym Teatrowi Narodowemu”!). Na czolo zespołu wbił się Obyerzyński (p. Walecki), grający bardzo spokojnie i konsekwentnie, doskonale rozniezając przesłanki i pouty; zaręczymy mu jedynie zbytnią ubóstwo gestów, ozwłaszcza dłoni. U Siej kierki juniora (p. Witwinowski) żywo interesowała gra oczu i rąk; zamalo jednak wczuł się w ten typ rzadcy, który beładnie nalał się księżki (lacińska nazwa ryśa, komiczna definicja pozytywizmem). Z trzech generacji kobiet najlepszą maskę miała Babcia (p. Goślinowska), najlepiej grała firtewczna, lecz beładnie nalała wnućzka (p. Rędziejowska). Katarzyna (p. Sztarkówna) niepotrzebnie zrobla z siebie historyczkę; stał uczucie Obyerzyńskiego dla niej było mocno wpatliwem. Zato p. Bitkowskiej (p. Męczyńska) daleko było do typu dworskiej rezydentki, wiczej plotkary i rajfurki. Cwierciak (p. Siekierki), lokaj Antoni (p. Doruch) i Józio Siekierka (p. Lebioda) grali mniej więcej poprawnie. Z dekoracji niezrozumiałej był dwusstopniowy (w obie strony) próg między salonem a przedpokojem. Bardzo za sympatyczna była dekoracja widowni zwartym temem granjalnie na spektakli przybyłej publiczności.

W prace posłów Związku Ludowo-Narodowego na terenie sejmowym przedstawia się Błocicowo i jakościowo bardzo pokazuje. Zrobiono dużo! Nie było wprost zagadnienia gospodarstwa lub społecznej natury, któreby Związek się nie zajmował. Dlatego ei, którzy chcą zarządzać mu bezczynność są ignorancjami albo też ludźmi źle woli.

Jedną z dziedzin, której Związek bacznie powinien uważać, to sprawy podatkowe, przyczem za jego współudziałem udało się przeprowadzić szereg korzystnych dla podatników zmian, jak obniżenie podatku obrotowego itd.

Jeśli się rzeczowo i bezstronnie zbada działalność Związku, przynajmniej trzeba, iż w warunkach, w jakich przypadło mu pracować, dokonał wiele. Dlatego mówca apeluje do zebranych, by pracę tę trzeźwo i spokojnie ocenili i nie dali się uwieść łatawymy prorokom, którzy wiele obiecują dla skaptowania sobie wyborców, lecz obietnic tych nie mają możliwości spełnić.

#### Dyskusja.

W dyskusji zabrał głos cały szereg przedstawicieli rzemiosła. W rezultacie uchwalono następujące dwie rezolucje:

1) Zebrani wyrażają pełne zaufanie do polom Zw. Lud.-Narod. za ich stanowisko w sprawie ustawy przemysłowej i nowelizacji ustawodawstwa społecznego oraz w sprawach podatkowych, wzywają ich, by na drodze obrony spraw rzemieślniczych i sanacji życia gospodarczego wytrwali w przeświadczeniu, że stoją za nimi zwaret szeregi warstw rzemieślniczych. Zebrani przepięją wszelkie próby rozbijania jedności narodowej.

2) Zebrani wyrażają życzenie, by takie konferencje z posłami odbywały się częściej oraz wzywają organizacje cechowe i przemysłowe, by w interesie rzemieślników odbywały częste konferencje z posłami, celem wspólnej pracy dla poprawy bytu warstwy rzemieślniczej.

## Występne czyny

oficera psychopaty.

W wojskowym sądzie okr. w Warszawie odbyła się sprawa kpt. Tadeusza Petrulewicz, z 73 p. p., oskarżonego o nadużycie władzy służbowej względem swych podwładnych, jak i osób cywilnych, oraz zabójstwo dwu osobników: Pagora i Lasa.

Przestępstw tych kpt. P. dopuścił się w czasie, kiedy z polecenia władz w 1923 roku wyznaczono go jako komendanta patroli opisowej na terenie województwa poleskiego.

Nadużycia władzy służbowej zarówno względem podwładnych, jak i osób cywilnych, wyrażało się przez stosowanie niedozwolonych kar, używanie wymysłów i bicia, a często posługiwaniem się bronią palną na posterach.

Śmierć wyższej wspomnianych osobników nastąpiła w takich okolicznościach, że kiedy furgon wojskowy mijał na szosie między Węgrowem a Sokolowem z omnibusem — jak twierdzą pasażerowie tegoż — który z wojskowych uderzył batem woźnicę omnibusu, Notwiana, który będąc tu napęciła przerażony, popędził konie, oddalając się szybko. Wrócić po tem w omnibusie usłyszano 3—4 strzały, z których jeden śmiertelnie ranil dwu pasażerów: Pagorę i Lasa, którzy później zmarli.

PIOTR BENOIT.

## Koenigsmark.

Powieść.

15) (Ciąg dalszy).

Ta olbrzymia konstrukcja śródkowa za wiera salę Rady i salę balową; muszą przystać, że łącząc się z galerią palacową z jednej strony, a salą honorową w zamku z drugiej — dość dobrze spełnia swą rolę.

Palac styka się z zamkiem, cząścią śródkową, a ogólny plan przypomina literę T. Całość stoi na wzgórzcu, napływającym nad miastem — strómem z jednej strony, a łagodnie spływającym w dół poza palacem. Melna płynie koło zamku w lożyisku głębokiem na sto stóp, potem oddala się i okręga ogród, utrzymany w stylu francuskim, który jest położony poza palacem.

Z frontu od strony miasta znajduje się duży dziedziniec, także wzorowany na Wersalu.

Siedzą on też za plac ćwiczeń. Tamto odbywają się przeglądy wojska. Złociana krata ogrodzenia biegnie od lewego skrzydła palacu aż do prawego skrzydła zamku, tworząc trójkątny dziedziniec. Omija jednak główną basztę.

Z tej wieży, jedynej pozostałości po goetyckim zamku burgrabiów lautenburskich — powiewa stale białoczerwona chorągiew ze złotym lampartem pośrodku i z dewizą: „Summus decus flectere”. Ta baszta jest zresztą zsumpecona, tak jak inne części zamku, przez współczesne ornamenty. I tak, bastion po-

Oskarżony twierdzi, że woźnica omnibusu pierwszy uderzył batem, a on chcąc omnibus zatrzymać, w celu wyjaśnienia tej zaczepki — strzelił czterokrotnie z karabinu na posterach, nie przypuszczając, iż mogą być takie smutne następstwa.

Świadek szef. Dowgin zeznał, że kpt. P., będąc wzburzoną tą zaczepką, zaczął uderzyć batem po budzie omnibusu, a później strzelał w jego kierunku, celując w okna.

Na życzenie oskarżonego, został on poddany badaniu. Eksperti stwierdzili, iż kpt. P. nie jest chory umysłowo, natomiast orzeczenie lekarzy stwierdza, iż oskarżony jest psychopatą i z tego powodu nie nadaje się do służby wojskowej podczas pokoju.

Co się tyczy wypadku zabójstwa, to lekarze wyrazili wątpliwość, czy przypadek ten nie zaliczyć do stojących na pograniczu zdrowia i choroby umysłowej.

Jak zeznali niektórzy oficerowie, komendanci patroli opisowych, a m. in. kpt. Niemczycki, por. Bągiński i inni, to tamtejsze obywatelstwo żydowskie na kresach, gdzie oni w sąsiedztwie kpt. Petru. dokonali swych czynności, było wrogo usposobione, tworząc przeciw tym patrolom opisowym jacejki komunistyczne. Człowiek, jeśli nie mógł zapanować nad swymi nerwami — zatarł latki kołczyły się w spłach — mówili świadkowie.

Przełożeni o kpt. Petrulewicz wydali jak najlepsze opinie, jako dzielnym i odważnym oficerze, nie cofającym się przed żadną niemożliwością podczas działań wojennych.

Kpt. Petru. był 4 razy ranny i 3 razy kontuzjowany, a za męstwo odznaczony krzyżem „Wirtuti militari” i „Walecznych”.

Płk. lek. Nelken na podstawie ekspertyz lekarskiej, dokonanej w śledztwie przez innych lekarzy, oraz na zasadzie osobistego zbadania kpt. Petru. orzekł, że oskarżony nie jest chorym umysłowo, natomiast znaczenie czynów w czasie inkryminowanym rozumiał w stopniu zmniejszonym, jak również w stopniu zmniejszonym mógł kierować swem działaniem. Kpt. P. jest osobnikiem neuropatycznym i psychopatycznym, ze wzmocnioną impulsywnością. Ciężenia te powstały częściowo z przeżyć wojennych. Na tej podstawie nie nadaje się on do służby wojskowej.

Po przemówieniu s.ron sęd. po dłuższej naradzie, ogłosił wyrok, skazując kpt. P. za zabójstwo w aście (art. 458, cz. I) i za nadużycie władzy służbowej na 2 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy i wydalenie z wojska.

Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności.

## Śmiertelny skok z 6-go piętra.

Tragiczne zającie z komiwnym wynikiem.

W Paryżu na 6-tym piętrze mieszkają małżonkowie Texier.

Dnia pewnego spoczywali w nocy poogrążeni snem sprawiedliwych, kedy nagle oboje obudzili się. Nie ulegało wątpliwości: ktoś usiłował włożyć klucz do zamku we drzwiach wchodowych. O tej porze mógł to być tylko złodziej, albo co gorzej, bandyta. Po namyśle małżonkowie wstali, ale zamiast wyjść i zobaczyć, sięgnął do szafy, skreślił kilka prześcieradeł i powiązawszy je kofciami, przywiązali do ciężkiego haka żelaznego u sufitu, na wypadek, gdyby złodziej wdarli się do mieszkania i trzeba było uciekać oknem. Rzeczywiście dobieganie się kluczem do zamku dało się znowu wyraźnie słyszeć.

Wtedy pan i pani Texier, jedno po drugim w kompletnych neglizach, ześliznęli się po prześcieradłach na sam chodnik, tuż przed nosem dwóch policjantów, jak dwie zjawy zagrobowe. — Złodziejca w mieszkaniu, wyjęknył duchy, spocone tym spacerem akrobaticznym, mimo silnego mrozu.

Ponieważ o podobnej porze nie ucieka się w podobny sposób z własnego mieszkania bez ważnych powodów, policjanci zadzwonili do bramy, obudzili stróża i całe towarzysztwo udało się na szóste piętro.

Jakuci na wymarcu.

W tych dniach wróciła do Leningradu z wachodniej Syberji wyprawa naukowa, która studiowała tamtejszych tubylców. Wszyscy członkowie ekspedycji opowiadają o niezwykłych szczegółach nędznego życia wachodnio syberyjskich plemion. Zwłaszcza we wprost katastrofalnych stosunkach żyją Jakuci. Nie mają zupełnie środków żywności i panują wśród nich najrozmaitsze choroby. Jakucie kobiety prawie bez wyjątku są chore na berkułozę. Większość niemowląt umiera ponieważ chore matki nie mogą ich karmić. Liczba chorych na trachomę jest wprost nie do uwierzenia wysoka. W krajach tych

jest dużo ślepców, ludzie na pół ślepi są objawem zupełnie codziennym. Stan zdrowotny Jakutów pogorsza się z dnia na dzień, i jeśli nie udzieli się im natychmiast pomocy w licznych krajach wymarciu zupełnie.

I bdyo Jakutów dziesiątkują różne choroby — wskutk choroby gina tysiące sztuk bydła. Wielki procent rogacizny cierpi na tuberkulozę.

Z dalszych stron

—\*\* Kalisz (Żywa pochodnia) Straszny wypadek zdarzył się w jednej ze szkół futejszych. Podczas dobowego przed-

stawienia 4-letni Siad Baumanna przebrany w papierowy kostium paska puszczał fajerkierki. Nagle od iskry zapalił się kostium, a potem ubranko na dziecku. Na sali powstał popłoch — nikt nie pospieszył z ratunkiem, gdyż matka Baumanna zemdziała. Odg wreszcie ugazsonc ogień, biedne małżeństwo już dogorywało.

Zależnie smutny jest los inwalidów, którzy krew przelewali na polach walki, a obecnie nie są zdolni do zarobkowania. Przy dobrej woli miarodajnych czynników duża możnaby uczynić w kierunku ulżenia ich niedoli. Ale nieszczęsna biurokracja dużo tu jest winna.

—\*\* Warszawa. (Awantura z pijakim). Przed bramą domu nr 56 na ul. Wronej, powracający do tegoż domu w stanie nie-trzeźwym Eugenjusz Karpiński, potrafił jakąś dziewczynkę która upadła i zakrawała sobie usta. Za dzieckiem ujął się świadek tego wydarzenia, mieszkaniec tegoż domu Edward Szachowski i zwrócił uwagę pijakowi na dzikie jego zachowanie się. W odpowiedzi na to posypał się pod adresem Szachowskiego epiteti, nie nadające się do zanotowania. Sz zareagował na to w ten sposób, że uczynił sobie satysfakcję rekompensacyjną. Wszczęła się awantura Od Karpiński rzucił się na Sz., ujął się za niego znajomi; a gdy Sz. umknął do swego mieszkania — pijak za nim. Okazało się, że Karpiński uzbrojony w topór usiłuje bić wszystkich. Przed nacierającym pijakiem broniono się kamieniami, zanim zjawili się policja i zlikwidowała całe zajście.

Kilka osób z awantury tej wyszło z siatkami i poranieniami.

—\*\* Warszawa. (Samobójstwo w hotelu). Przybyli do hotelu „Japońskiego”, przy ul. Widoł nr 22 handlowiec, 56-letni: Witold Maciszewicz (Grzybowska nr 41) od 24 godzin nie wychodził z zajmowanego numeru, przyczem klucz tkwił we drzwiach od wewnątrz. Zawidomionc c ten, policję i po wkroczeniu do pokoju stwierdzono, że p. Maciszewicz strlił się wiekszą dozłą weruculu M. pozostawił list, z którego wynika, że próbował się życia z powodu usunięcia go przez teściów.

—\*\* Warszawa. (Bezczelność bandytów) W tych dniach stolica była widownią beczelności napaści bandyckiej. Wykonano go w samym środku miasta, bez w pobliżu dworca wiedeńskiego. Uzbrojeni w rewolwery bandyci skrupułał: przechodząca ulica młoda urzędniczka, Irene Marczak zabrała jej cała posiadania biżuterii. W czasie pocięgu jeden z bandytów usiłował z rewolwera zastrzelić ścigającego go posterunkowego, lecz to mu się nie udało, a sam został schwytany.

Obrk ementarza katolickiego na Powązkach znaleziono stojącą takso. 4 i bezprzemennego szofera. Po dojściu do przytemności, szofer zeznał iż do auta wsiadło o 4:00 nocny dwóch mężczyzn i dwie kobiety, które usiłowały go za pomocą kieliszka wódki z narkotykami i obrabowały go.

—\*\* Kraków. (Otrula się w hotelu). W tych dniach przybyła do Krakowa z Sosnowca 20-letnia P. L. Sitko i zamieszkała w hotelu „Polonii”. Gdy p. Sitko przeżyła dłuższy czas nie wychodziła z pokoju, strażba wyważyła drzwi i znalazła p. Sitko leżącą bez życia. Komisja s dowo-lekarska stwierdziła śmierć z powodu zatrucia trucizny. Na stole znaleziono kartrke, w kofce dentystki zawinięta, że jest nauzewiecielną w Sosnowcu i że do Krakowa przybyła celem odebrania sobie życia. Przyczyną samobójstwa nie podano.

mi, niepozabawionem malowniczości. Po przetrze jest jasny i warczą rzekę przetrzucono most, noszący nazwę mostu de la Meilleraie a który jest dość szeroki, by zmieścić się na nim kawalkadzie spacerowców na pol wanie do wielkiego i wspaniałego lasu, tak zwanego Heerenwaldu. Z mostu widać zielone tarasy falistych pól, ciągnące się w nieskończoność

§ 2 O moim mieszkaniu.

Składa się ono z dwóch wielkich pokojów na pierwszym piętrze, wykładanych buazerją, położonych w północnej części zamku, naprzeciw dziedzińca.

Pokój w którym pracuję, wychodzi na taras. Przez otwarte okno widać czarne morze zielonych drzew; — nad niem szaro-zółte niebo. Cisza i spokój bezwzględny.

Drugi weszły, o dwóch oknach wychodzi na wawóz, w którym szumi Melna. Widać żeń Koenigsplatz, k-szary 182-go pułku piechoty i katedrę o jaskrawych barwach. Śmigła białego dymu mknie chwyż po dwóch błękitnych, równoległych linjach sznu; — to pociąg, którym tu przyjechałem.

Błogosławie przypadek, dzięki któremu dostały mi się pokoje w tem skrzydle. Mam tu olbrzymi kominek, zdobny w dziwaczne rzeźby żelazne; wszystko pochodzi z czasów, kiedy smak niemiecki nie uległ jeszcze zupełnemu wypaczeniu.

Busmana, który zranił Henryka Lwa, zbroje Cadwalla, którego helm nosi jeszcze ślad strasliwego uderzenia pałką, jakie mu zadał olbrzymi Wilhelm Barres w bitwie pod Badwines.

§ 3 Arcyksięstwo.

Apartmenty wielkiego księcia Fryderyka-Augusta mieszczą się na pierwszym piętrze palacu Pekół sypialny, tak jak komnata Ludwika XIV znajduje się w pośrodku budynku, gabinet leży po prawej stronie, a okna wychodzą na park.

Tamto zaprowadził mnie Kessel nazajutrz o dziesiątej rano.

Arcyksięstwo pracował przy niezmiernie skromnym biurku.

Wstał i podał mi rękę.

— Pamię Vignerte, nie będę panu mówił: nie pochlebnych rzeczy donosił mi o panu hrabia de Marcais. Wiem, że poleca panu sam minister spraw zagranicznych. Muszę przynajmniej, że te opinie odpowiadają mi najzupełniej. Pragnę, aby pobyt w Lautenburgu przyniósł panu tyle przyjemności, ile mi się doznajemy, gorzącąc pana u siebie.

Arcyksięstwo jest człowiekiem wysokim — o rok tylko młodszym od księcia Rudolfa. Urodzony w roku 1868, liczy sobie dzisiaj 45 lat. Blondyn, nieco łysy — ma niebieskie oczy, które w pierwszej chwili spoglądają przenikawie, a potem przybierają wyraz nieokreślony. Ubiiera się zawsze — z wyjątkiem wielkich uroczystości, — w mundur generała dywizji — ciemnoniebieski z czerwonym kolnierzem. Nie nosi żadnych odznaczeń.

Ma delikatne ręce i przygląda się im z przyjemnością.

(Ciąg dalszy nastąpi).